Nr. 6 Kraków, piątek 9 stycznia 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Ze zmianą adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Nie uda się

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 7 stycznia.

Rząd ma ze sprawą brzeską niełada kłopot. To tylko prasa sanacyjna udaje, że sprawa jest albo bagatelną albo nawet „w porządku", rząd natomiast — to ogólnie wiadomo — traktuje tę sprawę conajmniej jako wielką przeszkodę w swych planach pacyfikacyjnych.

Można myśleć o tym rządzie, co się komu podoba, jedno trzeba mu przyznać, że zdaje sobie sprawę ze swych słabych stron mimo zewnętrznej wielkiej siły. Rzadko się zdarza, przynajmniej w krajach w normalnem życiu politycznem, aby rząd rozporządzał taką siłą w parlamencie, która zdolną jest paraliżować wszelką opozycję. Taką siłę — liczebną — rząd ma, a jednak wolałby dojść z opozycją do jakiegoś porozumienia, aby uniknąć wobec Europy skandalu, że na to „robił" wybory, aby robić jednostronną politykę. Tymczasem sprawa brzeska pokrzyżowała rządowi szyki, zamknęła mu dostęp do opozycji, wywołała w kraju nieoczekiwany ferment. P. Sławek płaci, jak mówią, za cudze grzechy.

Rząd, jak rząd, próbuje ratować się różnemi środkami, a za najlepszy uznano przesunąć sprawę brzeską na boczny tor, natomiast na główny postawić tak ważną i bolesną sprawę przesilenia gospodarczego. Idzie się po tej drodze powoli a konsekwentnie: zapowiada się wielkie ekspose gospodarcze premjera, ćmi się ludziom oczy widokami na wielkie pożyczki, ostatnio donosi się nawet, że p. premjer Sławek ma za wzorem Mussoliniego zadekretować — obniżenie cen artykułów pierwszej potrzeby. Każdy zdaje sobie sprawę, że rząd odkrył w sobie „sumienie gospodarcze" tylko na skutek nacisku ze strony opinji publicznej poruszonej sprawą brzeską. Rząd sam od siebie nie wysuwałby tak nahalnie i tak bezcelowo spraw gospodarczych, nie mając w swem łonie ani jednego specjalisty w tej dziedzinie, inni zaś poza nim zdołają go przekonać, że ta dziedzina nie nadaje się ani na przedmiot nauki ani na przedmiot dyletanckich eksperymentów.

Przesilenie gospodarcze — owszem, to jest dziedzina, w której rząd świadomy sprawy i zorjentowany co do jej leczenia może dużo zrobić. Z góry jednak można tę robotę uznać za bezpłodną, gdy się przystępuje do niej jako do rzeczy, która ma wybić ludziom z głowy sprawę tak ich poruszającą, gdy się chce Brześć zasłonić „wyczynami" gospodarczemi p. Prystora czy niemniej poronionemi pomysłami różnych sekretarzy różnych ciał doradczych. A przedewszystkiem: co ma wspólnego Brześć z przesileniem gospodarczem? Czy nawet poprawa — w tych stosunkach i przy tych ludziach bardzo wątpliwa — zmieni cośkolwiek w już znanych i jeszcze nieujawnionych faktach i w umysłach tych ludzi wybitnych i prostych, którzy **hańby brzeskiej** nie zechcą widzieć zasłoniętej parawanem **nędzy gospodarczej**? Nie samym chlebem człowiek żyje; są zresztą wśród protestujących i dążących do satysfakcji i tacy, którzy nie mają potrzeby i powołania oglądać się na położenie gospodarcze, a jednak głos swój podnoszą: nie dadzą go zasypać obietnicami poprawy przez czynniki do jej uskutecznienia niedorosłe.

Nie uda się rządowi ani zakrzyczeć ani zniechęcić ani nastraszyć opinji publicznej, która w swych czołowych i dolnych sferach uznała sprawę brzeską za coś więcej aniżeli — jak prasa sanacyjna chce — za „sensacyjną sprawę kryminalną", obchodzącą tylko kilku bezpośrednio nią dotkniętych ludzi. To napróżno i nadarmo. Brześć nie jest i nie był tylko krzywdą indywidualną, którą choćby ciastkami załagodzić można. To powinien rząd dobrze sobie zanotować, gdy spróbuje rekompensować Brześć choćby potanieniem chleba o 1 gr.

Akty oskarżenia więźniów brzeskich

Jak się dowiadujemy, minister sprawiedliwości p. Michałowski wygotował już akty oskarżenia przeciw niektórym z więźniów brzeskich i sprowadził do Warszawy prokuratora z Wilna p. Rauzego (dawnego prokuratora rosyjskiego z Petersburga), któremu zlecił zastępowanie tych oskarżeń w sądzie.

Przeciw b. więźniom brzeskim — wedle naszych informacyj — **nie wytaczają żadnych oskarżeń politycznych**, żadnych oskarżeń o działalność antypaństwową, lecz podnoszą wyłącznie jakieś niepolityczne zarzuty, zdatne do zniesławienia życia prywatnego oskarżonych, a tyczące się faktów z przed kilku lat i oparte na doniesieniach jakichś osobników.

Rozprawy sądowe na skutek tych aktów oskarżenia mają zostać rozpisane w lutym br.

Jezuici przeciw chadekom

JEZUICI I MARJAWICI W JEDNYM OBOZIE

Już podczas wyborów zwracało uwagę, że wiele „wesołych" dewotek, t. j. podległych komendzie jezuitów z Wesołej, ostentacyjnie głosowało na jedynkę. — Obecnie znajdujemy w „Przeglądzie Powszechnym", miesięczniku wydawanym przez jezuitów, uzasadnienie ich jedynkowości oraz **atak na chadeków** — pióra **księdza Urbana** redaktora i wydawcy wspomnianego miesięcznika.

Ks. Urban tak ironizuje:

„Gdyby się katolik dał ludzić nazwami, jakie przybierały sobie stronnictwa polityczne w czasie wyborów, musiałby rozedrzeć szaty z bólu wobec rezultatów głosowania"... Albowiem blokiem katolickim przezwali się chadecy i wchodzą do Sejmu „w sile zaledwie jakichś marnych 3 procent ogólnej liczby posłów". Ks. Urban zapytuje: „Czy Polska w 97 proc. jest niekatolicka?". Gdyby nawet dodać ewentualne mandaty z list unieważnionych, to jeszcze „w takim Krakowie w niedzielę, w którą się odbywały wybory, przez niejeden z bardziej uczęszczanych kościołów (wszystkich ich jest coś ponad trzydzieści!) przesunęło się więcej modlących się katolików, niż padło w całem mieście głosów na blok katolicki".

Ks. Urban jest bez litości: nietylko wyszydza chadeków, ale jeszcze wyrzuca chadecji, iż stała się winną „poniekąd nadużycia i skompromitowania hasła, pod jakiem wystąpiła".

O co chodzi właściwie branży jezuickiej? O to, że czarni ojcowie pokładają wielkie nadzieje w ciągłem uwsiecznianiu się sanacji. Cieszy ich „pokaźna ilość posłów, reprezentujących zachowawcze sfery ziemiańskie"...

„Blokowi rządowemu — pisze ks. Urban — zarzuca się brak wyraźnego programu co do spraw religijnych (jak zresztą i co do wielu innych) trzeba atoli zrozumieć, że trudno od niego takiego programu żądać wobec różnorodności elementów, które się nań składają". I właśnie ponieważ na punkcie programu jest jedynka przeważnie stepem, więc zakrzątać się trzeba, aby uzyskać tam prawo wypasu.

Darują czytelnicy, że używamy takich gospodarskich wyrażeń. Albowiem ojcowie jezuici łacno bardzo zastępują pojęcie religia — pojęciem **interesy kościoła: z rządem**, który się nazywa „silnym", a jest bezprogramowym, jest rzeczą korzystną żyć w dobrej komitywie.

Toteż ojcom jezuitom zupełnie nie chodzi np. o wyciągnięcie wniosków z głośnej sprawy Brześcia. Dzisiaj możemy wskazać już na szereg nazwisk świeckich sanatorów, którzy podpisali protesty brzeskie. W Wilnie np. jeden ze znanych prawników tamtejszych, mecenas **Achmatowicz**, były **senator** sanacyjny podpisał protest tamtejszej palestry. Pp. jezuitów może zawstydzi, że ten świecki sanator jest — muzułmaninem członkiem Tatarskiego związku kulturalno-oświatowego. — Ich zaś duchowna i chrześcijańska wrażliwość woli kalkulacje utylitarne...

SANATO-JEZUICI, A MŁODZIEŻ SANACYJNA

Nawiasowo dodamy tu jedno jeszcze: bardzo oportunistyczną kalkulatorką okazała się i młodzież sanacyjna. Podczas gdy wśród starszej generacji odezwały się poszczególne głosy antybrzeskie — **żadne ugrupowanie młodzieży sanacyjnej, a różnych grupek potworzyła ona mnóstwo, nie zsolidaryzowało się nawet z bardzo chwiejnym protestem „przełomowców"**.

Z rodziny Pierackich

Od dwóch dni dzienniki zwłaszcza warszawskie w doniesieniach pod tytułem „Zmiany w ministerstwie oświaty" podają, że w najbliższym czasie ustąpić ma dotychczasowy dyrektor departamentu szkół ogólno-kształcących p. **Wł. Żłobicki**. — O stanowisko to — jak podają tesame źródła w sposób dosyć niesmaczny — toczy się rzekomo walka pomiędzy **drem Marjanem Reiterem**, a **bratem wicepremjera „drem" Pierackim**.

Wiadomość tę w każdym razie należy sprostować w tym kierunku, że niewątpliwie żadnej walki napewne nie podjął p. dr. Marjan Reiter, jeden z najzasłużeńszych i najpracowitszych urzędników ministerstwa. Bardziej bliskiem prawdy jest natomiast przypuszczenie, że zabiegi o ten urząd czyni p. **Kazimierz Pieracki**, dotychczasowy naczelnik wydziału szkolnictwa średniego w ministerstwie. Należy jednak nadmienić, że tenże p. **Kazimierz Pieracki nie posiada ani doktoratu, ani egzaminu nauczycielskiego**, albowiem w trzecim roku studjów uniwersyteckich, które odbywał w Krakowie, pożegnał się z uniwersytetem, nie napisawszy nawet żadnej pracy seminaryjnej, a prawo nauczania uzyskał tylko na zasadzie lat służby, czyli poprostu zasiedzenia. Jest to najważniejsza kwalifikacja, jaką wykazuje się pewna kategorja pracowników w szkolnictwie, i trudno sądzić, aby na jej podstawie można sięgać po stanowisko kierownicze, jakiem jest urząd dyrektora departamentu w ministerstwie.

No, ale jeżeli się ma brata wszechpotężnego wicepremjera, który już wszystkich członków swej bliższej i dalszej rodziny poumieszczał na intratnych posadach...

Już na dotychczasowem stanowisku naczelnika wydziału szkół średnich był p. K. Pieracki w kłopotliwem położeniu wobec swoich podwładnych, mających większe, niż on, kwalifikacje naukowe. Cóż to dopiero byłoby na jeszcze wyższem stanowisku...

ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI

Rodowód Brześcia

(Ciąg dalszy).

Czytając pamiętniki i opracowania naukowe dziejów rozbiorowych, jesteśmy zdziwieni ogromną różnicą między naszem obecnem a ówczesnem odbiciem się tych zdarzeń w pojęciach i uczuciach. Co dziś nas oburza aż do bólu, to wtedy przyjmowane było bez silnego protestu i wielkiej zgrozy. Oburzenie na gwałty rosyjskie, które niewątpliwie tailo się w duszach wyjątkowych, nie rozlewało się szeroko i było później dorobione przez historyków.

Jeden kanclerz Zamojski ustąpił z urzędu, gdy wokoło niego rozlało się błoto zbrodni i podłości; jeden poseł Wybicki zaprotestował na sejmie przeciw posłom rosyjskim; jeden Rejtan legł na progu sali sejmowej, ażeby powstrzymać wychodzących posłów, jeden Kościuszko ratował ojczyznę oporem zbrojnym i tylko on jeden chciał wydobyć siłę obronną z wnętrza narodu, podczas gdy inni patrjoci żebrali o nią u dworów zagranicznych, nawet u wrogich (Prus). Uciekającemu przed zemstą Wybickiemu rodacy odmawiali schronienia; Rejtana usiłowano przestraszyć wyrokiem sądowym lub nakłaniano do uległości przekupstwem; Kościuszce wykradano zaciągniętych do wojska chłopów pańszczyźnianych, ażeby nie stracić robotników folwarcznych. Trzykrotnie powtórzył się potworny, nie mający podobieństwa w dziejach fakt rozbioru, zaboru i zagłady wielkiego państwa bez jego walki i za zgodą przedstawicieli narodu wraz z monarchą. Nawet sławiona i czczona konstytucja 3 Maja nie była wcale dziełem większości sejmu, lecz spisku garści patrjotów, a potrzeba było czterech lat czczej gadaniny, intryg i zaciekłych sporów, ażeby doszła do skutku. Zdawałoby się, że tak straszny cios, jakim był rozbiór, powinienby przerazić naród (szlachecki) i okryć go żałobą. „Gdym przybył do stolicy — pisze w swym pamiętniku Wybicki — to w prawdziwie ciężki smutek mnie wpędziło, żem ją znalazł wesołą i — powiem — na łożu rozkoszy i zbytków razem z królem uśpioną. Nieszczęsny podział kraju zupełnie na zniewieściałych umysłach został zatarty. *Nikt o nim nawet nie wspominał, a nawet wspomnieć należało do złego tonu*“.

Damy wielkoświatowe i średnioświatowe tak skwapliwie kąpały się w tem sromotnem błocie, że tylko te nie rzucały się w objęcia morderców ojczyzny, które nie zdołały pozyskać ich rozpustnej żądzy. Zgoda z okrutnym losem była w górnej sferze tak powszechna, że — jak zapewniają pamiętnikarze — jedyną silną opozycję przeciwko królowi, stanowiły jego kochanki... odrzucone. Bo nawet ci protestowicze sejmowi, którzy w swych mowach lekko szczypali Poniatowskiego, po skończonych obradach szli do obrzędowego ucałowania ręki królewskiej, zwłaszcza gdy przeczuli, że z niej otrzymają jakieś starostwo lub inną łaskę.

To też nic dziwno, że Kurzeniecki miał odwagę sławić publicznie najnikczemniejszego z nikczemnych, Ponińskiego, temi słowy: „Ty marszałku koronny, *urodzony jakby będąc dla Polski i polskiej szlachty sternikiem*... zjednałeś nietylko nasz szacunek i wdzięczność, ale od *późnej potomności* ze staranności i interesowania się *wielbionym* być powinieneś“.

Nie dziwno też, chociaż boleśnie, że Fryderyk II, do którego politycy polscy zwracali się o pomoc, śmiał napisać: „Polacy są próżni, pyszni w szczęściu, podli w nieszczęściu, gotowi na wszystko dla pieniędzy, które jednak zaraz wyrzucają przez okno... lekcy bez roztropności, zawsze skłonni do przechylania się ku jednej stronie i prędko opuszczenia jej bez przyczyny, niemniej gotowi rzucać się w przepaść najsmutniejszych okoliczności przez lekceważenie swoich postępków. Mają prawa, ale nikt ich nie zachowuje, ponieważ niema sprawiedliwości przymusowej. Rozum przeniósł się do kądzieli w tem królestwie, kobiety w niem intrygują, rządzą wszystkiem, a tymczasem ich mężowie się upijają“.

Wogóle rzec można o całym ostatnim okresie istnienia niepodległej Polski to, co powiedział Essen: „Codziennie dzieją się tu rzeczy, które w innem państwie byłyby nie do wiary“.

Czasy porozbiorowe, Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie, ukazują wyraźnie pewne otrzeźwienie i uzdrowienie narodu, ale ten naród ciągle jest staro-szlacheckim, w dawnych swoich upodobaniach znalogowanym. I wtedy jeszcze występuje jego niezdolność polityczna, zwłaszcza w ślepej wierze i bałwochwalczem uwielbianiu Napoleona, którego obłudy, samolubstwa, podstępnych obietnic Polacy tak dalece nie widzą, że sami nau czywszy się cenić niepodległość i pragnąc ją odzyskać, pozwalają despocie i ciemiężycielowi użyć się do ujarzmiania innych narodów, a nawet szczycą się tem sromotnem bohaterstwem (w Hiszpanji). Druga połowa XIX w., popowstaniowa epoka strasznego męczeństwa, najszlachetniejszych wysiłków i ofiar, jest czcigodną kartą naszych dziejów. Zamiera naród szlachecki, rodzi się nowy, wszystkiemi częściami zrosły w jeden organizm. Ten, chociaż bezwładny i cierpiący w niewoli, wydaje się zdrowem, silnem i twórczem ciałem politycznem.

Może żadne inne zestawienie nie uwidoczniłoby tak wyraźnie różnicy uzdolnienia politycznego dwóch narodów, jak porównanie Polski z Rosją. W okresie Sasów i Poniatowskiego panowały w Rosji wszetecznice i tyranki, a ostatnia z nich, najgorsza — i państwo rosło w potęgę. Poniatowski, kochanek Katarzyny, ofiarował jej wszystko, co król, obywatel i człowiek ofiarować może — ona poza nominalnym i zbrukanym tytułem monarchy i jałmużną nie dała mu nic. On zgubił dla niej państwo, naród, tron i zyskał hańbę; ona kosztem jego ojczyzny rozszerzyła, zbogaciła i spotęgowała swoją, zyskawszy przytem wielką sławę. Jego faworyci, straciwszy łaski, szkodzili mu zajadle; tymczasem jej odprawieni kochankowie wysługiwali się wiernie. Warto przypomnieć parę znamiennych faktów. Gdy Orłow, który głównie przyczynił się do wyniesienia na tron Katarzyny i zamordowania jej męża, pragnął ją poślubić, uznano za potrzebne wynaleźć „precedens“, usprawiedliwiający to małżeństwo. Wysłano dwóch pośredników do księcia Razumowskiego, tajemnego małżonka zmarłej cesarzowej Elżbiety, przebywającego na wsi w swym majątku, ażeby otrzymać od niego akt ślubu. On — z pochodzenia prosty kozak — siedząc przy kominku, wysłuchał milcząco propozycji, wstał, wyjął z biurka papier, przeżegnał się, pocałował go i rzucił w ogień ze słowami: „sztoby precedensu nie było“, gdyż uważał go za szkodliwy dla państwa. Ten sam Orłow, dowiedziawszy się na wyprawie wojennej jako dowódca floty, że do sypialni Katarzyny „wstawiono łóżko nowego kochanka“, zamiast zbuntować się przeciwko oblubienicy, popłynął do Włoch, zwabił na swój okręt jej współzawodniczkę, pretendentkę do tronu, księżniczkę Tarakanową, zawiózł ją do Petersburga i oddał carowej, która ją uwięziła i zgładziła. Słowem w Rosji nawet niegodziwi budowali państwo, w Polsce nawet względnie uczciwi, burzyli swoje.

(Dokończenie nastąpi.)

Złoto motorem polityki światowej

Wedle ostatniego wykazu zapas złota Banku angielskiego wynosi 151 miljonów funtów szterlingów (przeszło 6 miljardów zł.), natomiast zapas złota Banku francuskiego wynosi 52 miljardy franków (16 miljardów zł.) a pozatem Bank posiada za 28 miljardów franków obcych dewiz i walut. Prosty rachunek, że pokrycie banknotów Banku francuskiego wynosi 80 miljardów franków, podczas gdy pokrycie Banku angielskiego wynosi tylko czwartą część tej sumy. Bank francuski ciągle skupuje złoto, zaś Bank angielski musi prowadzić ciężką walkę, aby pokrycie nie zeszło poniżej ustawowej granicy 150 miljonów funtów.

Co za niesłychany przewrót nastąpił w tem gromadzeniu złota! Jeszcze w r. 1926 frank spadał z dnia na dzień, Londyn był bezkonkurencyjnym władcą rynku pieniężnego Europy, co naturalnie nie było bez wpływu i na politykę międzynarodową. Wielkie upokorzenie, jakiemu Francja wówczas podlegała, było następstwem upadku jej waluty i słabości jej Banku. Przewrót nastąpił, gdy Poincare jako mąż zaufania wielkiego kapitału przystąpił do reorganizacji waluty. Morderсza walka, którą wielkie banki prowadziły przeciw frankowi, ustała; frank został stabilizowany na jednej piątej swej dawnej wartości. Bank francuski za tanie franki zaczął skupywać dolary i funty i zaczęła się walka o uniezależnienie się od Anglji, od Banku angielskiego.

Pokój rychło nastąpił, dwa rekiny pogodziły się, aby połknąć słabszych. Ale był to pokój jednostronny tj. na korzyść Francji, która ciągle kupowała złoto i dewizy, aby raz na zawsze złamać monopol londyńskiej City. Ta była w położeniu tem trudniejszem, że wskutek wielkiego zadłużenia wobec Ameryki waluta angielska zaczęła się kruszyć. Przywrócenie parytetu funta do dolara (4.85 dolara = 1 funtowi) było bez pomocy Ameryki niemożliwe, Ameryka zaś chciała dać pomoc tylko pod warunkiem, że Anglja uzna i zapłaci swe długi wojenne (około 4 miljardy dolarów).

Angielskie koła przemysłowe były przeciwne przywróceniu parytetu tj. waloryzacji funta. Bały się one, że silna waluta uniemożliwi wywóz, spowoduje wzrost bezrobocia. Ale interes wielkiej finansjery zwyciężył, walutę stabilizowano, a teraz płaci Anglja to „zwycięstwo“ dwoma miljonami bezrobotnych. Anglja zawarła z Ameryką ugodę co do swych długów, parytet funta został przywrócony — teraz dopiero wyższość Francji wyszła na jaw.

Po stabilizacji franka zaczęły wracać do Francji wywiezione w czasie paniki kapitały. Było ich wedle skromnych obliczeń 50 do 60 miljardów franków, które zaczęły szukać lokaty, przedewszystkiem we własnej walucie. Franki te napływały do Banku francuskiego, a ten zaczął za nie kupować złoto i dewizy. Osiągnąwszy ten cel, Francja wystąpiła z ofenzywą przeciw Anglji: zapłaciła zaciągnięte w r. 1917 długi przed terminem (w r. 1927 zamiast 1930), odebrała zafantowane w Londynie swe złoto, wykupywała wszystkie na rynku londyńskim pojawiające się zapasy złota. Bank angielski znalazł się w ciężkiem położeniu; dla ratowania swego złota musiał ciągle podwyższać stopę procentową, kapitał drożał, przemysł nie rentował się, coraz więcej fabryk zamykano albo skracano pracę — bezrobocie rosło i rosło.

W ostatnich tygodniach pojawiła się wiadomość, że między Bankami francuskim i angielskim przyszła do skutku umowa o udzielenie Bankowi angielskiemu kredytu w wysokości 200 miljonów funtów (8600 miljonów zł.). Pozatem wielkie banki paryskie zakupiły na wielkie sumy angielskie bony kasowe i weksle handlowe, celem poparcia kursu waluty angielskiej. Wiadomości te nie zostały urzędownie ani potwierdzone ani zaprzeczone; nie ulega jednak wątpliwości, że zawarcie takiej umowy zmieniłoby gruntownie także stosunki polityczne między obu krajami.

Angielska polityka zagraniczna wobec Francji podlegała od zakończenia wojny różnym wahaniom. Lloyd George, dopóki był przy władzy, prowadził politykę wyraźnie wrogą Francji; konserwatyści oficjalnie powrócili do polityki sojuszniczej, zawarli nawet z Francją coś w rodzaju umowy sojuszniczej dla wzajemnego zwalczania dążeń rozbrojeniowych, ale pocichu usiłowali utworzyć przeciw Francji front państw kontynentalnych, który miał na celu położyć koniec hegemonii Francji w Europie. Anglja wygrywała przeciw Francji Włochy, częściowo Węgry i Rumunię — państwa w zupełności albo częściowo faszystowskie. Nietylko rząd angielski ale i wielka finansjera uprawiała tę dwulicową politykę. Bez poparcia Anglji Mussolini nie byłby nigdy doszedł do tej roli w europejskiej polityce zagranicznej, jaką dziś odgrywa.

Wobec istniejących stosunków w Europie chwilowo jest niemożliwem, aby angielski rząd robotniczy prowadził samodzielną w każdym kierunku politykę pokojową. Może on tylko z dwóch niekorzystnych sytuacyj wybrać mniej niekorzystną, mniejsze zło. Sojusz państw faszystowskich, do których później czy pierwej przyłączą się Niemcy i Rosja a wobec których Anglja zachowa przyjazną neutralność, ciąży silnie na polityce francuskiej, na umysłach rządzącego we Francji małomieszczaństwa. Jeżeli Anglji się uda uwolnić się przy pomocy Banku francuskiego od kłopotów finansowych, wtedy Francja jako rekompensatę zażąda współpracy obu krajów w dziedzinie polityki zagranicznej. Tylko ta Anglja, która nie popiera jawnie czy tajnie wrogów Francji, może osiągnąć od Francji zmniejszenie albo zwolnienie zbrojeń. Tylko angielsko-francuska wspólnota może francuskim politykom nadać siłę do przeciwstawienia się opinji publicznej, wrogiej idei rozbrojenia. Czy takie zbliżenie przyjdzie do skutku, nie jest jeszcze pewne. Pewnem natomiast jest, że gdy taka umowa przyjdzie do skutku, polityka sojusznicza państw faszystowskich odniesie śmiertelny cios. Największem obecnie niebezpieczeństwem dla pokoju jest faszyzm, a każda polityka, która faszyzmowi wyrządza szkody, oddaje pokojowi wielkie usługi.

Spieszy się im z podrożeniem zapałek

Umowa, którą rząd zawarł z trustem szwedzkim Kreugera o wydzierżawienie mu monopolu zapałczanego do r. 1965 za śmiesznie małą pożyczkę 30 miljonów dolarów, przyczem trust otrzymał pozwolenie na podwyższenie cen zapałek i na opodatkowanie zapalniczek — umowa ta przewiduje, że musi ona być ratyfikowana przez ciała ustawodawcze do 31 stycznia br.

Dla dotrzymania tego terminu zwołał pos. prof. Krzyżanowski posiedzenie sejmowej komisji skarbowej, do której ta sprawa należy, na sobotę 10 bm., zaznaczając w zaproszeniu, że komisja będzie obradowała przed- i popopołudniu, aby sprawę ubić jeszcze w tym dniu. Jak zostanie ubita, można się domyśleć na podstawie enuncjacji prof. Krzyżanowskiego (cytowaliśmy ją niedawno z „Czasu"), że pożyczka zapałczana jest taka i owaka, ale musimy ją wraz ze wszystkiemi konsekwencjami przyjąć, ponieważ kasy państwowe są przeraźliwie puste i musi się je choćby za cenę wielkich ofiar napełnić.

Jakie to są ofiary, pisaliśmy. Podrożenie tak koniecznego artykułu, jakim są zapałki, w tak krytycznym jak obecny czasie musi pociągnąć za sobą zwyżkę cen innych artykułów, gdyż producent i pośrednik chce się „odbić" naturalnie kosztem konsumenta. Co to jednak obchodzi rząd i BB? Pierwszy widocznie jest od tego, aby robił drożyznę; drugi, aby dał na to swą zgodę ustawodawczą. Nawzajem się uzupełniają ku radości p. Kreugera i innych rekinów kapitalistycznych.

Najzabawniejsze w tej smutnej historji jest to, że równocześnie rząd „planuje" ogólną obniżkę cen. Jedno z pism krakowskich donosi z Warszawy, że w piątek odbędzie się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem zostanie omówiony projekt obniżenia cen na artykuły pierwszej potrzeby oraz na artykuły przemysłowe. Według tego projektu rząd powinien dążyć do usunięcia tzw. nożyc, tj. różnicy cen między artykułami spożywczemi a artykułami przemysłowemi. Dla dokonania tego planu minister przemysłu i handlu odbędzie konferencję z przedstawicielami przemysłu. Ciekawa rzecz, jak się wyrówna „nożyce" między rosnącemi cenami zapałek a spadającemi cenami zboża. Jeżeli dziś chłop, chcąc kupić litr spirytusu, musi sprzedać korzec żyta, to niezadługo dla kupna paczki zapałek będzie musiał sprzedać kurę. I takie rzeczy o „wyrównaniu nożyc" puszczają w świat poważni ludzie.

Socjaliści polscy za kordonem czeskim

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Morawska Ostrawa, 3 stycznia.

Socjalistyczni robotnicy polscy w Czechosłowacji obchodzili w tych dniach rzadką uroczystość. Oto wódz naszych towarzyszów za kordonem czeskim tow. **Emanuel Chobot**, poseł na Sejm czechosłowacki i kierownik polskich organizacyj spółdzielczych w Czechosłowacji, obchodził 50-letni jubileusz swych urodzin i 30-lecie swej pracy politycznej.

Tow. Chobot był przez długie lata górnikiem na szybie „Głównym" w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim i brał od najmłodszych lat udział w życiu politycznem i zawodowem proletarjatu polskiego. W roku 1907 został powołany na stanowisko kierownika organizacyj robotniczych powiatu trzynieckiego, — gdzie zbudował trwały pomnik swej wytężonej pracy: wspaniały, olbrzymi Dom Robotniczy i organizację spółdzielczą. W roku 1912 tow. Chobot został powołany na stanowisko kierownika polskich organizacyj spółdzielczych na Śląsku i Morawach, którą to funkcję sprawuje on po dzień dzisiejszy, rozbudowawszy organizacje te na miarę iście wielką. Dziś bowiem, pod kierownictwem tow. Chobota, tutejsze organizacje spółdzielcze są podstawą bytu mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Podczas wojny tow. Chobot wykonywał niezmiernie ważną pracę w krajowej i państwowej Radzie aprowizacyjnej, walcząc stale o polepszenie wyżywienia szerokich warstw ludności polskiej. Pracował on także w czasie wojny na polu politycznem w dawnej PPSD i „Sile", gdyż wszyscy kierownicy byli albo w Legjonach (tow. Reger i Kunicki), albo w wojsku austrjackiem (tow. Bonczek, Papuga, Sembol, Pytlik).

Po wojnie światowej tow. Chobot stanął na czele polskiego ruchu robotniczego na Morawach, chroniąc robotników polskich przed napaściami ze strony rozszalałych szowinistów czeskich i kierując nadal organizacjami gospodarczemi. Po pewnych taktycznych konfliktach wewnętrznych, tow. Chobot stanął w roku 1928 na czele polskiej partji socjalistycznej w Czechosłowacji, z której to ramienia wybrany został w październiku 1929 r. do Sejmu czechosłowackiego. Wraz z drugim wybranym na czechosłowackim Śląsku polskim posłem ob. dr. Buzkiem, wstąpił tow. poseł Chobot jako hospitant do klubu czechosłowackich posłów socjaldemokratycznych, który to klub zajmuje w stosunku do mniejszości polskiej stanowisko rzeczowe, a nawet życzliwe.

W Sejmie czeskim poseł tow. Chobot rozwija nader owocną działalność na korzyść proletarjatu polskiego i całej mniejszości polskiej, broniąc szkolnictwa polskiego, praw obywatelskich itp. — Nic tedy dziwnego, że na wieść o jubileuszach tow. posła proletarjat polski na Śląsku i Morawach pośpieszył, aby złożyć hołd pracy i zasługom tow. Chobota.

Wczoraj odbyła się w sali Domu Polskiego, który urałowany został od zagłady dzięki ofiarnej pracy tow. Chobota, piękna, acz skromna uroczystość, na której liczni delegaci robotniczy złożyli hołd zasługom i pracy tow. posła. Na uroczystość przybył między innymi przedstawiciel rządu polskiego, konsul dr. K. Ripa, który podkreślił, iż tow. poseł nie ogranicza swej działalności do obywateli czechosłowackich, lecz pracuje on również dla licznie rozsianych na morawsko—śląskich kresach emigrantów polskich. Przemawiali delegaci organizacyj robotniczych tow.: Gajger, Pajor, Słowik, red. Kwietniowski, poseł dr. Buzek, prezes Związku Polaków na Morawach, tow. dyr. Pawełek i wielu innych. Dziś zaś zebrał się zarząd partyjny, który wyraził hołd i życzenia jaknajdłuższej owocnej dla proletarjatu polskiego ze strony tow. posła. Uroczystości jubileuszowe ku czci tow. posła Chobota odbiły się wogóle szerokiem echem w kraju i wywarły głębokie wrażenie, ponownie bowiem podkreślono fakt, iż socjaliści, działacze robotniczy na terenach mniejszościowych dążą nietylko do polepszenia doli socjalnej ludu polskiego, ale i **do utrzymania polskości.** K.

Hocki-klocki

—o—

PIŁSUCZKI

W tych czasach, gdziekolwiek zbierają się kobiety — matki, żony, siostry, córki, chrześcijanki, żydówki, zacofane, postępowe, klerykalne, wolnomyślne, uczone, proste, nauczycielki, gospodynie — protestują przeciw barbarzyństwu brzeskiemu.

W Krakowie obradował przez dwa dni zjazd t. zw. kobiet o wyższem wykształceniu. Zaprosiły sobie p. wojewodzinę Kwaśniewską, p. prezydentową Rollową, fotografowały się razem, obradowały nad zagadnieniami „etycznego wychowania młodzieży", ale o Brześciu nie wspomniały ani słówkiem.

Znakomity znawca duszy kobiecej wyraził głęboką prawdę w aforyzmie:

Kobieta z chwilą, gdy staje się fanatyczną piłsuczką, dochodzi do zupełnej utraty kobiecości i wszelkich ludzkich uczuć.

Okazuje się, że piłsuczki o wyższem wykształceniu nie stanowią wyjątku od tej reguły.

Protesty literatów przeciw Brześciowi

Dzisiejszy numer „Wiadomości Literackich" zamieszcza listy Boya, Tuwima i Wierzyńskiego:

Wobec braku wspólnej akcji pisarzy w sprawie okropności brzeskich pragnę — poza wszelką polityką, stojąc na stanowisku czysto ludzkiem — przyłączyć się do głosu tych, którzy protestują przeciwko znęcaniu się nad więźniami i poniewieraniu godności człowieka.

Dr. Boy Żeleński.

Od chwili ujawnienia w interpelacji sejmowej okropnych szczegółów traktowania więźniów brzeskich, odbywają się nieustannie narady literatów nad zredagowaniem oświadczenia w tej bolesnej sprawie. Narady te mają charakter rozmów prywatnych, gdyż zarządy związków literackich nie uznały dotychczas za stosowne lub możliwe, aby stanowisko pisarza sprecyzowane zostało na gruncie wystąpienia korporacyjnego. Każdy nieomal projekt protestu zaczynał się od słów zastrzeżenia, aby go nie kładziono na szali walk partyjnych, lecz ujmowano wyłącznie jako odruch uczuć ludzkich. Gdy jednak o protesty literatów dopominać się zaczęły czynne aktywnie ugrupowania, którym odmawiam prawa do wglądania w moje sumienie obywatela i poety, gdy aż nazbyt wyraźnym atutem walki politycznej stać się mogą właśnie owe protesty w rękach tych „zdziwionych" i „oczekujących", którzy zazwyczaj niczemu się nie dziwią i niczego nie oczekują, gdy w sprawie milczenia literatów najdonioślejj odzywać się zaczął głos tego odłamu myśli politycznej, który wszelki inny odruch mego sumienia obywatelskiego traktował zawsze jako szerzenie „zarazy moralnej", lub wręcz zbrodnię — postanowiłem samodzielnie oświadczyć, co następuje:

Znęcanie się nad bezbronnymi uważam za hańbę i twierdzę, że niema tak wzniosłego celu (gdyby nawet o jakiejś potwornej „celowości" tej ohydy mowa być mogła), któryby środki takie usprawiedliwiał. Rzecz jest elementarna i nie podlega żadnej dyskusji.

Juljan Tuwim.

Natomiast p. Kazimierz *Wierzyński* w swoim liście zajmuje stanowisko sanacyjne. I on wprawdzie pisze: „Ujawnienie akcji okrucieństwa w stosunku do więźniów osadzonych w Brześciu jest zdarzeniem, które musi wywołać odrazę i przejmujący wstrząs moralny. Nie wchodząc w rozpoznanie walki politycznej pomiędzy obozem, w którego pracy widzę pomyślność Polski i jego przeciwnikami — czuję się wobec mego sumienia zmuszony *potępić znęcanie się nad więźniami jaknajbardziej stanowczo*".

Ale w dalszym ciągu swego listu p. Wierzyński namiętnie napada na tych, co przeciw Brześciowi protestują, okraszając swój gwałtowny pamflet pochlebstwem pod adresem sprawcy Brześcia.

Ponadto „Wiadomości Literackie" zamieszczają prośbę znanego komedjopisarza Brunona *Winawera*, który prosi o zaznaczenie, że przyłącza się jako b. asystent politechniki warszawskiej do protestu profesorów i asystentów politechniki warszawskiej.

„Robotnik" ogłasza protest podpisany przez 34 literatów i artystów warszawskich; pomiędzy niemi widnieją Andrzej *Strug*, Juljusz *German*, J. N. *Miller*, Anatol *Stern* itd.

Osobno zamieścił w „Robotniku" list z protestem przeciw Brześciowi Józef *Wittlin*.

—ooo—

Czyżby śmierć zapałki?

Pod tym tytułem czytamy w urzędowej „Gazecie Lwowskiej":

„Wedle najświeższych doniesień prasy wiedeńskiej miał wiedeński chemik dr. Ferdynand Ringer zgłosić w tamtejszym urzędzie patentowym wynalazek „wiecznej zapałki", która wielkością swą nie przewyższająje zapałki zwyczajnej, umożliwia jednak 600-krotne zapalenie. Wynalazek dra Ringera nie zagraża bynajmniej niebezpieczeństwem jakiejś eksplozji, nie jest o wiele cięższy od zwyczajnej zapałki a co najważniejsze jest niełamliwy. W użyciu ma się on okazać o wiele tańszym od zapałki i od zapalniczki. Niedroga też jest jego produkcja a wystarczą do niej nieliczne i nieskomplikowane maszyny. Dr. Ringer miał przed kilku dniami wyjechać do Zurychu, aby tam omówić z amerykańskimi przedsiębiorcami wprowadzenie w życie swego wynalazku. Ciekawe jest przy tem, że wynalazca otrzymał również od pewnego japońskiego koncernu propozycję sfinansowania swego wynalazku, która jednak prawdopodobnie nie będzie przyjęta.

Czy zachwalanie w dzienniku oficjalnym tego wynalazku, który *w przyszłości* usunie obecne zapałki, ma nam służyć za pociechę, że te *dziś używane zapałki* niebawem ulegną podrożeniu?

Walka o płace

Nowy rok rozpoczął się w różnych krajach łańcuchem wielkich walk zarobkowych. W zagłębiu Ruhry właściciele kopalń wypowiedzieli umowę, żądając od górników zgody na znaczną obniżkę płac. W Austrji największe przedsiębiorstwo hutniczo-węglowe „Alpinen" zapowiedziało zamknięcie kilku fabryk i kopalń, jeżeli robotnicy nie zgodzą się na redukcję płac. Także w angielskim przemyśle węglowym wybuchł wielki strajk w Walji, zaś w angielskim i niemieckim przemyśle tkackim grozi wybuch olbrzymiego strajku także na tle płac.

W latach 1921—28 przedsiębiorcy zaczęli stosować „racjonalizację" pracy. Wtedy nietylko przekształcili swe fabryki pod względem technicznym, ale zastosowali cały szereg zarządzeń, aby **zmusić robotników do intensywniejszej pracy, tj. do wydania z siebie całej siły i wszystkich zdolności.** Nowe „naukowe" metody ustalania akordu zmuszały robotników do wydatniejszej pracy, jeżeli chcieli osiągnąć bodaj przeciętny zarobek; wyrafinowane metody tzw. akordów zbiorowych zmuszały robotników do wzajemnego napędzania się w pracy; wprowadzenie automatycznych maszyn nakładało na robotników konieczność dotrzymania mechanicznego tempa bez względu na swe siły.

W tym czasie przedsiębiorcy rozumieli jednak, że nie potrafią wycisnąć z robotników najwyższej sumy świadczeń, jeżeli nie umożliwią im lepszego odżywiania się, gdyż organizm ludzki nie może wydać z siebie energji, jeżeli jej dobrem odżywianiem się nie uzupełni i nie odnowi. Wtedy jeszcze przedsiębiorcy wiedzieli, że nie potrafią przezwyciężyć oporu robotników przeciw takiej metodzie intesywności pracy, jeżeli nie dadzą im rekompensaty w formie wyższych płac. W wyniku tego zrozumienia sytuacji pracodawcy bez **wielkich trudności godzili się na podwyżki płac**, co szczególnie miało miejsce w latach 1924—28. Te podwyżki miały przekonać i robotników, że i oni mają udział w wynikach racjonalizacji; że zracjonalizowany przemysł jest w stanie dać wyższe prace aniżeli przemysł technicznie nisko stojący — że zatem robotnicy są w tem zmodernizowaniu przemysłu interesowani.

Teraz **ci sami przedsiębiorcy przystępują do obniżania płac.** Zracjonalizowana, tj. większa praca ma pozostać, ale podwyżki płac za tę większą pracę mają być **cofnięte**. O „wspólności interesów" przedsiębiorcy i robotnika już się nie mówi. Przyczyną tej ofensywy międzynarodowego kapitału jest straszne przesilenie gospodarcze. Sprzedaż towarów znacznie spadła, interesa idą marnie, zyski coraz maleją — cóż naturalniejszego, jak **podnieść je kosztem robotnika?** Światowy rynek zbytu nie może skonsumować wszystkich wytworzonych towarów, wszyscy myślą, że podtrzymają i uratują swą wytwórczość i swój zbyt, jeżeli będą taniej produkować — taniej, bo za niższe płace robotnicze.

Ten międzynarodowy — także w Polsce znany — nacisk na płace ma różne skutki. Co przedewszystkiem znaczy międzynarodowe przesilenie gospodarcze, skąd ono pochodzi? Kapitaliści całego świata „akumulują" coraz większą część zysków, tj. **dołączają zyski do kapitału i używają go do powiększenia i udoskonalenia aparatu produkcyjnego**, albo — przez zakupno akcyj — do takiegoż udoskonalenia innych przedsiębiorstw. Robotnicy natomiast ze swych zarobków nie oszczędzają nic albo bardzo mało, ponieważ **muszą największą część swego zarobku wydać na zakupno artykułów koniecznych w różnych postaciach do życia.** W czem więc leży przesilenie gospodarcze? Fabryki i warsztaty stoją, ponieważ nie mają zbytu dla swych wyrobów — przesilenie więc leży w tem, że **aparat produkcyjny świata rósł prędzej, aniżeli siła spożywcza narodów.** Pochodzi to oczywiście stąd, że w czasie dobrych interesów zyski przedsiębiorców rosły prędzej i wyżej, niż przyznane podwyżki płac. Aby wyrównać tę różnicę, potrzeba jednej rzeczy: **podniesienia płac, aby siła spożywcza rosła i aby przez to produkcja znalazła szersze pole zbytu.**

A tymczasem widzimy — niepierwszą zresztą — sprzeczność w polityce kapitalistycznej: zamiast zwalczać przesilenie wyższemi płacami i wyższą konsumcją, chcą zmniejszać płace, a temsamem jeszcze bardziej zmniejszyć konsumcję! Nie chcą widzieć i słyszeć, że przesilenie światowe przez obniżenie płac zostaje przedłużone i zaostrzone. Robotnicy wszędzie bronią się. Broniąc swych płac przeciw atakowi przedsiębiorców, **bronią nietylko własnej stopy życiowej**, ale bronią też gospodarkę światową przeciw dalszemu obniżaniu konsumcji, które zaostrza i przedłuża przesilenie.

Z życia robotniczego

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH W KRAKOWIE

W niedzielę 28 grudnia 1930 w sali Domu Robotniczego w Krakowie odbyło się zgromadzenie dozorców domowych w sprawie umowy zbiorowej na rok 1931. — W szczelnie wypełnionej sali zgromadzenie zagaił tow. Jedynak, który w krótkości przedstawił cel tego zgromadzenia. Przewodniczącym obrano tow. Czarneckiego, sekretarzem tow. Niżnika. Po objęciu prezydjum tow. Czarnecki przedstawił zgromadzonym znaczenie walki z kamienicznikami, którzy obowiązujące orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej zerwali.

Następnie owacyjnie witany przez zgromadzonych zabrał głos tow. poseł **Żuławski**, który przedstawił dokładnie ciężkie położenie klasy robotniczej w Polsce, przyczem zaznaczył, że aby z tego wybrnąć, klasa robotnicza musi być solidarnie zorganizowana w związkach klasowych, które będą zdolne odeprzeć wszelkie ataki ze strony kapitału na zdobycze klasy robotniczej. Przemówienie tow. posła Żuławskiego zgromadzeni nagrodzili huraganem oklasków.

Dalej tow. radca Przybyś omówił sprawy organizacyjne, nadmieniając, że atak kamieniczników na prawa dozorców domowych w Krakowie może być odparty tylko przez ich uświadomienie. Obowiązkiem dozorców jest stworzyć jedną organizację klasową, za pomocą której będzie można zdobyć wszystkie postulaty, o które od szeregu lat walczą dozorcy.

Tow. Jedynak odczytał projekt umowy, opracowany przez Zarząd Związku na rok 1931 i uzasadnił poprawki, wstawione do projektu, który żąda: 1) wypowiedzeń umotywowanych; 2) płac od ubikacyj; 3) urlopów.

Wkońcu tow. Jedynak odczytał rezolucję następującej treści:

„Zgromadzeni na wiecu w dniu 28 grudnia 1930 roku w Domu Robotniczym w Krakowie dozorcy i dozorczynie Krakowa i Podgórza stwierdzają jednomyślnie, że

1) Wobec wypowiedzenia orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej przez Związki właścicieli realności, muszą wszyscy dozorcy i dozorczynie zdwoić swoją czujność i pracę organizacyjną, aby byli w stanie odeprzeć nowy atak zjednoczonych kamieniczników, na prawa dozorców domowych.

2) Wszyscy dozorcy i dozorczynie Krakowa i Podgórza muszą solidarnie domagać się, aby nowa umowa lub orzeczenie regulujące warunki pracy i płacy dozorców domowych wprowadziła wypowiedzenie tylko umotywowane, oraz zajęła się uregulowaniem warunków mieszkaniowych dozorców, mieszkających obecnie w norach dusznych, ciemnych i wilgotnych, **nie nadających się wogóle do zamieszkania przez ludzi.** Zgromadzeni oświadczają, że walkę swoją o poprawę bytu dozorców będą prowadzili nieugięcie pomimo wszelkich szykan i represyj aż do zupełnego zwycięstwa".

Projekt umowy i powyższa rezolucja zostały jednomyślnie przez zgromadzonych przyjęte. Po przemówieniu jeszcze kilku towarzyszów to imponujące zgromadzenie z odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono.

KONFERENCJA GÓRNIKÓW W WIELICZCE

Organizacja górników wielickich jest solą w oku sanatorów, którzy za wszelką cenę nie cofając się nawet przed użyciem teroru, usiłują ją rozbić, by w ten sposób zniszczyć ruch socjalistyczny. Do tego celu ma służyć tak zw. Związek zawodowy gospodarczy, cieszący się poparciem Zarządu salin, a nawet samego p. ministra Prystora, który w swym resorcie postanowił zniszczyć klasowe organizacje zawodowe. Do akcji rozbijackiej zabrali się przedewszystkiem panowie niektórzy, sztygarzy, z niejakim **Kolasą** na czele. Rozbijacze ci zmuszają robotników do wstępowania do owego Związku gospodarczego, przedkładając im deklaracje do podpisania. — Niektórzy robotnicy w obawie przed utratą pracy lub obniżeniem i tak już głodowej płacy, podpisali deklaracje. Nie cieszyli się jednak długo sztygarzy ze swego sukcesu. Kiedy bowiem przyszło do pobierania składek, wszyscy górnicy odmówili zapłaty. Skończyła się radość w obozie rozbijaczy i leniuchów, którzy poza agitacją zupełnie nie pracują, chociaż pobierają stosunkowo wysokie wynagrodzenia. (Na niedzielę 4 bm. zwołał Zarząd miejscowego oddziału Związku górników konferencję górniczą przy współudziale delegatów oddziału bocheńskiego.)

Po objęciu przewodnictwa przez tow. **Walasa** z Bochni, zabrał głos tow. **Dr. Szumski**, — który przedstawił obecną sytuację polityczną w kraju, wskazując na konieczność wzmożonej walki z reakcją sanacyjną, która przez „Brześć" wydała sama na siebie wyrok potępienia.

Następnie przemówił witany owacyjnie, generalny sekretarz Centralnego Związku Górników tow. **Stańczyk**. Referent w dłuższem przemówieniu zobrazował położenie gospodarcze państwa z uwzględnieniem warunków oraz stanowiska klasy pracującej wobec przeżywanego przesilenia gospodarczego. Apelem do wzmocnienia organizacji klasowej zakończył tow. Stańczyk świetne przemówienie.

W dyskusji zabrał głos tow. **Połonka**, poczem tow. Stańczyk omówił sprawę zamierzonej przez rząd likwidacji salin małopolskich.

Jednomyślnie uchwalona rezolucja wyraża uroczysty **protest przeciw uwięzieniu i katowaniu więźniów brzeskich, najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa oraz uznanie Profesorom Wszechnicy Jagiellońskiej za ich męskie wystąpienie w ohronie kultury i godności ludzkiej.** W dalszym ciągu rezolucja stwierdza, że wszelkie próby rozbicia klasowej organizacji górniczej spotkają **się ze zdecydowanym oporem klasy pracującej.**

Konferencja niedzielna, na którą przybyło bardzo dużo górników, wykazała dobitnie, że zakusy sanacyjnych rozbijaczy skończyły się i skończą się zupełnym fiaskiem. Nie pomógł „rewolucyjny" związek Jasia Okońskiego, nie pomoże związeczek Kolasy. Górnicy wieliccy twardo stoją w szeregach **swojej organizacji zawodowej**, która jedynie zdolna jest wywalczyć poprawę ich bytu.

Wieliczka jak zawsze okazała się niezłomną.

66 GROSZY DZIENNIE!

Piszą nam z Jasła:

Jak ogromną krzywdą dla klasy pracującej jest niczem nie uzasadnione nieuchylenie t. zw. „sezonu martwego" świadczy bodaj fakt, że na zapowiedziane zgromadzenie bezrobotnych w sobotę 3 stycznia 1931 r. w Jaśle, na którem miano złożyć sprawozdanie delegatów, wysłanych do województwa, celem doręczenia memorjału — przybyły takie masy bezrobotnych z Jasła i okolicy, że duża sala Tow. Domu Żydowskiego nie pomieściła zgromadzonych i musieli stać na podwórzu. Podczas zagajenia przez tow. Lazarowicza zaszedł dość dziwny a przykry incydent. Wkroczył na salę w asyście kilku policjantów p. przodownik policji i uwiadomił, iż nadszedł telefoniczny rozkaz ze starostwa, że się na zgromadzenie **nie** zezwala — a tem samem zgromadzenie rozwiązuje. Napróżno tow. Kreiza tłumaczył p. przodownikowi, że zezwolenie takie posiadamy — nieubłagana władza do zgromadzenia **nie dopuściła**.

Wobec tego zgromadzeni postanowili udać się wszyscy do starostwa w celu wyjaśnienia. Przed lokalem tow. Kreiza wezwał ich, by w spokoju i porządkowo nie zakłócając spokoju udali się na rynek, gdy w tem p. przodownik policji **zaaresztował tow. Kreizę**, polecając posterunkowym odprowadzenie go. Tłumy robotników widząc, iż tow. Kreizę odprowadzają udały się zamiast pod starostwo pod posterunek policji, zaś p. komendant widząc, na co się zanosi polecił tow. Kreizę **zwolnić**, oświadczając przytem, że nadeszło **ponowne zawiadomienie** ze starostwa **zezwalające** na zgromadzenie, które też odbyło w spokoju.

Sprawozdanie z delegacji złożył tow. Kreiza, zaznaczając, że w województwie figuruje cyfra zarejestrowanych bezrobotnych **aż 62**, na co zgromadzeni zareagowali okrzykami: Precz z taką rejestracją!" Następnie wybrano ośmiu delegatów do starostwa, w celu dowiedzenia się, kiedy i w jakiej wysokości będzie wypłacany ten zbawczy zasiłek doraźny. Dowiedziano się iście salamonowego wyroku, a mianowicie: że bezrobotni żonaci będą pobierać **od 20 do 30 złotych** miesięcznie, natomiast kawalerowie **nie otrzymają nic**.

W takim stanie rzeczy nie dziwimy się wcale, że może p. Prystor jako pułkownik został przeniesiony do innego ministerstwa, a jego następca został generał, skoro w ministerstwie pracy widocznie kombinują sobie: jeżeli może zwykły żołnierz służyć ojczyźnie za 8 groszy dziennie, to chyba będzie wystarczające o ile dam bezrobotnemu **66 groszy dziennej jałmużny.** Nie dziwimy się również w tym wypadku p. radcy Bandrowskiemu w województwie w Krakowie, który do bawiącej u niego delegacji z Jasła i Krakowa powiedział, że jest to dar **charytatywny**.

Bezrobotni natomiast sądzą, że **nie potrzebują generalskiego miłosierdzia**, a tylko żądają zniesienia t. zw. „sezonu martwego" i wypłacania usta-

wowych, już i tak głodowych, zasiłków. Injekcjami pp. sanatorzy nie uratujecie przez was zniszczonego gospodarstwa społecznego. Za krzywdy nasze „nadejdzie dzień zapłaty“. **Argus.**

STAROSTA ROZWIĄZAŁ ZWIĄZEK ZAWODOWY

Z Krosna piszą nam:

Przed kilku dniami czytaliśmy w „Naprzodzie“ notatkę o zamierzonych posunięciach rządu wobec związków zawodowych. Nie wierzyliśmy wprost w prawdziwość tych pogłosek, nie wierzyliśmy w to, że może ktoś porwać się na związki zawodowe robotników.

Stało się jednak faktem dokonanym to, co przed kilku dniami zapowiadano. Oto najsilniejszy oddział Związku Górników w Potoku został rozwiązany przez policję na skutek zarządzenia starosty Rapego w Krośnie. Na interwencję sekretarjatu Związku starostwo tłumaczyło swe zarządzenie poleceniem inspekcji pracy w Przemyślu. Gdy tam telefonicznie się odniesiono, wyjaśniono nam dostatecznie, że rozwiązanie oddziału nastąpiło na skutek pisma starostwa z dnia 15 paźdz. L. 30.

Kto zatem wydał polecenie rozwiązania oddziału? Starostwo czy inspektorat? Kto miał prawo i na jakiej podstawie to zrobić?

Ładnie się zaczyna w naszym okręgu, niema co! Od kilku tygodni masowe redukcje spadają jak grom z jasnego nieba i nękają nafciarzy i w takim okresie władze rozwiązują związki — chyba tylko po to, aby przemysłowcy łatwiej mogli przeprowadzić swoje zamierzenia.

Dyrektorem koncernu naftowego „Małopolska“ w Polance, do którego należy olbrzymia ilość kopalń, jest dyr. p. Rappe, jego brat starostą — nie możemy pozbyć się przypuszczenia, że rodzina ta ma jakiś związek z rozwiązaniem naszego oddziału w Potoku.

Oto starostwo ułatwia firmie przeprowadzenie redukcji, a może nawet obniżenia płac. Istnieje w Krośnieńskiem dwadzieścia zgórą oddziałów, zarejestrowanych wcześniej, niż p. Rappe został zamianowany starostą — pracowaliśmy zawsze z pożytkiem dla robotników, aż tu nagle zabrania się Związkowi reprezentować interesy klasy robotniczej.

Dość tego towarzysze robotnicy! Czas przetrzeć oczy i zabrać się do pracy, wszyscy do związków, gdyż jutro będzie zapóźno. — A wam panowie starostowie, panowie dyrektorzy wara od Związków, wara od zorganizowanych szeregów klasowych! **A.**

Nie jest też przypadkiem szalony atak BBS na okręg krośnieński i jego zapowiedzi, że z klasowych organizacyj zostaną tylko drzazgi. Na nic panowie wasze wysiłki, na nic poparcie władz, na nic panowie kierownicy, prezesi frakcji „rewolucyjnej“ — robotnik ma was dość i użyje całej proletarjackiej energji, aby solidarność klasowa odniosła pełne zwycięstwo i przeszła ponad waszemi głowami. **Nafciarz.**

WZROST BEZROBOCIA W PRZEMYŚLU

Mimo wykreślenia starych robotników — obecnie bezrobotnych z rejestracji, oraz ogłoszenia sezonu martwego dla robotników, pracujących w przemyśle budowlanym, liczba bezrobotnych w Przemyślu przekroczyła już 1000. W porównaniu z rokiem 1930 wzrosła liczba bezrobotnych o około 40%.

W związku z ciągle wzrastającą falą bezrobocia oraz z wytworzoną sytuacją zebrali się dnia 30 z. m. bezrobotni w Domu Robotniczym, by zająć stanowisko wobec niesłychanego ciężkiego położenia. W ubiegłych latach do odbycia takich zgromadzeń nie potrzebowano żadnych formalności, jednak na to zgromadzenie przysłało starostwo 2 oddziały policji mundurowej oraz kilku wywiadowców celem rozpędzenia zgromadzenia — jako nie zgłoszonego. Z Domu Robotniczego udali się zgromadzeni — oburzeni stanowiskiem starostwa — pod gmach starostwa, gdzie ich „przywitała“ konna policja.

Tak oto traktują rząd i jemu podwładne władze administracyjne bezrobotnych. Wiemy doskonale, że rząd, który jest wykładnikiem kapitału w państwie, nic uczynić nie chce, celem złagodzenia strasznej nędzy bezrobotnych. Ale cierpliwość wygłodniałych rzesz bezrobotnych ma również swój koniec...

Około głośnego filmu

Przed kilku dniami rozbrzmiewały Niemcy a obecnie rozbrzmiewa Austrja hałasem około filmu. Chodzi właściwie o dwa filmy: jeden produkcji amerykańskiej, drugi niemieckiej z głośnej książki Eryka Marji Remarque'a „Na zachodzie nic nowego“. Książka ta, która młodego i zupełnie nieznanego autora zrobiła sławnym i bogatym, jest najcięższem oskarżeniem przeciw wojnie, jest pośrednio wzniosłym hymnem na cześć pacyfizmu, przedstawiając wojnę w całej jej grozie i ohydzie.

Nic dziwnego, że taka książka i wycięty z niej film „oburzyły“ nacjonalistów niemieckich, dla których wojna — wojna odwetowa — jest ideałem i marzeniem. Pierwsze wyświetlania tego filmu w Berlinie wywołały burzliwe demonstracje hitlerowców, połączone z rzucaniem bomb śmierdząco-łzawiących i biciem publiczności. Na ulicach Berlina staczano przez kilka wieczorów formalne walki z demonstrantami, wreszcie rząd skapitulował: cenzura zakazała wyświetlania filmu jako rzekomo obrażającego uczucia patrjotyczne.

Film został przeniesiony do Austrji. I tutaj nacjonaliści z pod znaku Hitlera i tzw. frontowcy tj. ludzie, którzy udają, że bili się na froncie, zapowiedzieli demonstrancje przeciw filmowi. W Austrji niema żadnej cenzury, także filmowa nie istnieje, ale policja może zakazać sztukę teatralną czy film, jeżeli wystawienie grozi spokojowi publicznemu. Z tego przepisu rząd skorzystał w tym sensie, że zostawił naczelnikom krajów wolność dopuszczenia czy zakazu filmu.

W krajach reakcyjni (chrześcijańsko-socjalni) naczelnicy zakazali wyświetlania filmu, ale w Wiedniu, gdzie naczelnikiem jest burmistrz tow. Seitz, zakazu takiego nie wydano i film został przed paru dniami wyświetlony na próbę w jednem z kin na ruchliwej ulicy Mariahilferstrasse. Przyszło też do zapowiedzianych demonstracyj: kilkuset młodych ludzi zebrało się przed kinem, próbowali przełamać kordon policji, a gdy im się to nie udało, wybili szyby w kilku sklepach i w wozach tramwajowych.

Na 7 bm. zapowiedziano pierwsze publiczne wyświetlenie filmu w Schweden-Kino na znanej Taborstrasse u wylotu dawnego mostu Ferdynanda (teraz Schwedenbrucke). W przeddzień pierwszego przedstawienia usiłowano w kinie wzniecić pożar przez oblanie urządzenia spirytusem. Zamach wcześnie odkryto i aresztowano 4 młodzieńców jako sprawców usiłowanego podpalenia. Przedstawienie odbyło się znowu wśród demonstracyj ulicznych, przyczem ofiarą padły znowu szyby w sklepach i kawiarniach.

Teraz nacjonaliści otrzymali zupełnie niespodziewany sukurs. Mianowicie kupcy w tej dzielnicy (żydowska dzielnica Leopoldstadt) zażądali, aby film przeniesiono z ich zagrożonej dzielnicy do dzielnic robotniczych, gdzie demonstranci wobec postawy i liczby ludności robotniczej nie będą śmieli wystąpić. Czy to się stanie, okażą już najbliższe dni.

Cała ta historja, tak napozór drobna, wywołuje jednak w całym świecie najwyższe zdumienie jako dowód antypokojowego nastawienia nacjonalistów w obu krajach niemieckich. Film Remerque'a, rownocześnie wyświetlany w Ameryce, Francji, Anglji, Holandji itd., uważany tam jest jako wzniosła propaganda przeciw wojnie, zaś demonstracje przeciw filmowi jako dowód, że Niemcy, mimo ciężkich dla nich następstw wojny, nie porzucili myśli o niej i potępiają wszystko, co może wojnę przedstawić w prawdziwem tj. obrzydzającem ją świetle.

* * *

Wiedeń, 8 stycznia. Z okazji wyświetlania filmu „Na zachodzie bez zmian“ w kinie „Schweden“ urządzili nacjonal-socjaliści demonstracje, które trwały do godziny 3 nad ranem. Do większych wykroczeń nie doszło nigdzie. Ogółem policja aresztowała 32 osoby, z których po wylegitymowaniu dwie zatrzymano w więzieniu.

Przeciwko obniżeniu głodowych płac pracowników państwowych

Sanacja przy ostatnich wyborach sejmowych otrzymała tysiące głosów pracowników państwowych i ich rodzin. Sanacja uważa jednak szczególnie urzędników państwowych za „bydło wyborcze“, które można po wyborach batożyć. Toteż z dniem 1 bm. wstrzymano zupełnie awanse pracowników państwowych, z wyjątkiem oczywiście oficerów. Obecnie zaś zaczynają się odzywać głosy o odebraniu pracownikom państwowym 15-procentowego dodatku, względnie o kilku procentowem obniżeniu poborów, przyczem sanacyjna prasa brukowa powołuje się na przykłady innych państw. Nie możemy chyba porównywać Polske pod tym względem z Bałkanami. „Argument“ zaś o obniżeniu płac pracowników państwowych w Niemczech o 6 procent nie jest wcale miarodajnym dla Polski.

Porównajmy bowiem pobory pracowników państwowych w Polsce i w Niemczech. Pobory urzędnika etatowego samotnego w [illegible] wynoszą w złotych:

	w Polsce	w Niemczech
VII grupy	491	1028
X „	281	540
XI „	241	477
woźnego XV grupy	163	363
posterunkowego XIII grupy .	202	300
sędziego powiatowego . . .	556	955
nauczyciela szkoły średniej VIII grupy	379	809
nauczyciela szk. powszechn. X b grupy	294	623

Jeszcze większe różnice wykazuje porównanie płac na prowincji. Przeciętnie płace w administracji ogólnej, policji, szkolnictwie średniem i powszechnem w Niemczech są przeszło dwa razy większe niż w Polsce. Jedynie płace w sądownictwie są wyższe tylko o 55 procent.

Jeżeli nawet uwzględnimy niższe ceny środków żywności w Polsce, to stwierdzić musimy, że w Niemczech płace urzędników administracji ogólnej są wyższe o 80 procent, a płace funkcjonarjuszów niższych (woźnych itp.) są wyższe prawie dwukrotnie. Uposażenie policji jest wyższe o 85 procent. Uposażenie szkolnictwa średniego i powszechnego jest wyższe o przeszło 80 procent. Jedynie sądownictwo ma wyższe pobory tylko o 55 procent. Naogół więc płace pracowników państwowych w Niemczech są wyższe o 55—90 procent!

O dobrobycie pracowników państwowych w Niemczech świadczą stosunki mieszkaniowe. Mieszkania 1- i 2-izbowe są w Niemczech stosunkowo rzadkie, stanowiąc zaledwie 20 procent ogółu, — mieszkania 2-pokojowe stanowią 30 procent, a mieszkania 3-pokojowe i większe 50 procent. Te ostatnie są zajmowane przez urzędników. Echo dobrobytu mieszkaniowego urzędników państwowych w Niemczech widać na Śląsku i w Poznańskiem.

Powoływanie się zatem na obniżkę płac pracowników państwowych w Niemczech (mającą nastąpić dopiero z dniem 1 maja br. i to tylko od poborów rocznych ponad 3000 złotych) jest śmieszne i obliczona na ludzi, nie znających zupełnie wysokości poborów pracowników państwowych w Polsce i w Niemczech.

Nawet „ICK“ stwierdza, że płace pracowników państwowych w Polsce są obecnie niższe niż przed wojną, a nawet w porównaniu z rokiem 1924 i styczniem 1925. Rząd pomajowy zaopiekował się jedynie oficerami i podoficerami, degradując trzy ostatnie grupy urzędników (XII, XI i X) do stopni podoficerów.

Głodowe płace pracowników państwowych — szczególnie niższych grup, nie mogą być obniżone bez wywołania katastrofy w szeregach tych polskich murzynów, jakimi się stali pracownicy państwowi pod rządami dyktatury wojskowej.

—ooo—

UWAGI

„Profesor“ dr Domaszewicz

Jak nas informują ze Lwowa, rzekomy „profesor“ dr. Domaszewicz, poseł z BB, który wsławił się swojem aroganckiem wystąpieniem przeciw profesorom lwowskiego uniwersytetu w sprawie Brześcia, jest prymarjuszem w lwowskim szpitalu, ale profesorem, ani docentem, ani nawet asystentem uniwersytetu nie jest, ani nigdy nie był. Tembardziej więc zdumiewać musi tupet, z jakim ten pan ośmielił się dawać nauki profesorom uniwersytetu, odsyłać ich na drogę służbową i wogóle wtrącać się tam, gdzie nie jego miejsce.

Podobnie, jak krakowski prymarjusz p. dr. Dyboski, który także uznał się za powołanego do pouczania profesorów uniwersytetu. Widocznie jakaś epidemja ogarnęła prymarjuszów szpitalnych...

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

KRONIKA

TUR

KONFERENCJA DELEGATÓW ODDZIAŁÓW TUR EGZEKUTYWY KRAKOWSKIEJ

W niedzielę 11 bm. w Domu Robotniczym w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5 odbędzie się konferencja delegatów oddziałów TUR Egzekutywy krakowskiej. Celem konferencji jest omówienie formy pracy oświatowej, oraz sprawy organizacyjne. W konferencji weźmie udział generalny sekretarz Zarządu gł. TUR z Warszawy tow. sen. dr. Kopciński. Oddziały mają wysłać delegatów na swój koszt. Org. Ml. TUR mają również wysłać delegatów. Do Egz. krak. TUR należy 24 oddziałów z woj. krakowskiego. Punkt zborny o godz. 10 rano w Bibljotece TUR.

KURS 7 KLAS SZKOŁY POWSZECHNEJ

Związek niezal. młodz. socjalistycznej urządza w porozumieniu z TUR kurs, przygotowujący do egzaminu z 7 klas szkoły powszechnej. Kurs jest bezpłatny, korzystać z niego mogą wszyscy członkowie partji, TUR i związków zawodowych, chcący uzupełnić swoje wykształcenie. Niema chyba potrzeby tłumaczyć, jak potrzebne i nieraz niezbędne jest wykazanie się świadectwem z 7 klas, to też przypuszczamy, że towarzysze licznie będą się zgłaszać w Bibljotece TUR, która przyjmuje wpisy codziennie od godz. 5—8.

KINO MUZEUM DLA TUR

Niezwykle wesoły film wyświetlać będzie Kino Muzeum dla TUR w sobotę 10 bm. w gmachu Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9.

Będzie to wieczór humoru!

OCHOTNIK

oto potężny, tryskający humorem 7-aktowy film o niebywałej wystawie; z przeżyć „Lopka" w tarapatach wojskowych.

Ponadto aktualny „Tygodnik Paramounta" i film sportowy.

Początek punktualnie o godz. 7 wieczór. Ceny biletów: I miejsce 1 zł., II miejsce 70 gr., III miejsce 50 gr. Wszystkie miejsca numerowane. Bilety sprzedaje się w TUR ul. Dunajewskiego 5, a w dniu przedstawienia od 5 popoł. przy kasie ul. Smoleńsk 9.

—ooo—

GODZINY POLICYJNE DLA PRZEDSIEBIORSTW GOSPODNIO-SZYNKARSKICH, CUKIERŃ, MLECZARŃ, KAWIARŃ, PIWIARŃ, WINIARŃ, MIODOWNI, BARÓW, PASZTECIARŃ ITP. Starostwo grodzkie ogłasza, że zezwolenia na przedłużenie godzin policyjnych wydane przed Nowym Rokiem utraciły moc obowiązującą. Celem uzyskania ponownego zezwolenia na przedłużenie godzin policyjnych należy wnieść prośbę do starostwa grodzkiego w terminie do 15 bm. Uzyskane natomiast zezwolenia na przedłużenie godzin polic. w r. 1930 należy przedłożyć w starostwie grodzkiem do dnia 15 bm. celem widymowania i ujęcia tychże w ewidencję.

DEFRAUDACJA W DYREKCJI KOLEJOWEJ. Władze sądowe zajęły się sprawą Stefana Pereca, kancelisty w sekcji utrzymania krakowskiej dyrekcji kolejowej, który — jak ustalono — sprzeniewierzył 8000 zł. Perec został aresztowany.

ŚLEDZTWO PRZECIW MARJI LUBARTOWSKIEJ, żonie urzędnika pocztowego i laborantce oddziału epidemicznego szpitala św. Łazarza, oskarżonej o otrucie dwóch swych pasierbów zarazkami czerwonki, nie jest dotychczas zakończone. Zwłoka w zakończeniu śledztwa spowodowana jest długotrwałem badaniem wnętrzności zmarłych chłopców przez zakład chemji lekarskiej UJ. Sąd otrzymał już wyniki tych badań i przekazał je lekarzom-znawcom dla wydania ostatecznego orzeczenia. Po otrzymaniu tego orzeczenia sędzia śledczy przedłoży prokuraturze wniosek albo na postawienie Lubartowskiej w stan oskarżenia, albo o umorzenie śledztwa. Lubartowska, jak wiadomo, pozostaje na wolnej stopie.

POTRĄCONY PRZEZ SAMOCHÓD. Na ulicy Zwierzynieckiej potrącony został przez samochód 45-letni Stanisław Batko. Nieszczęśliwy doznał licznych obrażeń. Przewieziono go do szpitala.

WŁAMYWACZE UKRYLI SKRADZIONĄ BROŃ W OGRODZIE. Wykryto sprawców włamania do składu broni pod firmą R. Glinięcki przy ul. Szewskiej 2. Są to: Zbigniew Woliński (lat 23), Franciszek Czepil (lat 18) i Walenty Toporek (lat 22). W czasie rewizji w ogrodzie przy ul. Ojcowskiej 2 w oszalowaniu słomianem mieszkania znaleziono ukrytą broń, pochodzącą ze sklepu Glinieckiego. Przy Wolińskim znaleziono dłuto oraz piłeczkę do przepiłowywania krat. Włamywacze osadzeni zostali w więzieniach sądowych.

Tragiczna śmierć sekretarza sądu okręgowego w Krakowie

Na dworcu kolejowym w Żywcu poniósł śmierć pod kołami lokomotywy Józef Cięcieręga, sekretarz sądu okręgowego w Krakowie. Sp. Cięcieręga przy wysiadaniu z pociągu osobowego dostał się pod koła przetokowej lokomotywy, które mu odcięły głowę i zmiażdżyły górną część ciała. — Śmierć nastąpiła momentalnie.

—ooo—

Po nieudałem włamaniu usiłował się otruć

Ćwikliński Aleksander (lat 29), Paździo Piotr (lat 21) i Goryl Jan (lat 26) włamali się do mieszkania p. Leidnera Leona przy ul. Brzozowej 17, gdzie skradli biżuterje i spłoszeni zbiegli. Obserwowani przez dwóch szeregowych policji udali się na ul. Orzeszkowej do mieszkania rabina Kornitzera, gdzie usiłowali się włamać. W tej chwili zostali jednak ujęci przez policjantów. Przy aresztowanych znaleziono łom żelazny oraz kilka najnowszego systemu wytrychów. W czasie doprowadzania na policję Ćwikliński wydobył z kieszeni pastylki sublimatowe i trzy z nich zażył. Ćwikliński został przewieziony do szpitala, skąd po wypompowaniu żołądka odwieziono go do komisarjatu policji.

—ooo—

POŻARY. Wczorajszej nocy w wytwórni ciastek przy placu Wolnica 8, zapaliły się wióra i drzewo od rozpalonego pieca. Pracownicy wytwórni przed przybyciem straży pożarnej ugasili ogień. — W sklepie galanteryjnym Nachthausera i Monda przy ul. Dietlowskiej 63, zapaliły się od pozostawionego niedopałka papierosa drewniane półki, a następnie pudełka z towarami. Straż ogniowa pożar ugasiła. Spłonęło kilkadziesiąt pudełek z towarami. Szkoda wynosi 15000 złotych.

ZŁODZIEJ KOŚCIELNY. W kaplicy cmentarnej cmentarza rakowickiego usiłował rozbić skarbonkę 28-letni Tadeusz Zawiła. Zawiłę przytrzymano. Znaleziono przy nim klucze od kościoła Dominikanów, trzy małe kawałki srebrne pozłacane, odłamane z monstrancji, a pochodzące widocznie z kradzieży kościelnej.

—ooo—

BAL AKADEMICKI. Podobnie jak lat ubiegłych, bal akademicki odbędzie się w salach Starego Teatru w dniu 17 stycznia br. Jak wiadomo, doroczne bale akademickie cieszą się wielkiem powodzeniem wśród elity towarzyskiej Krakowa i prowincji. Zaproszenia wydaje komitet balu w lokalu Centrali ASS przy ul. Jabłonowskich 10-12, parter, od 13—14 i od 18 do 19 codziennie.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

AKADEMICKI ZWIĄZEK PACYFISTÓW. wznawiając swą działalność w drugim trymestrze, urządza w piątek 8 bm. o godz. 19 w sali Coll. N. zebranie dyskusyjne, na którem dr. Włodzimierz Marcinkowski wygłosi odczyt: „Realizacja idei". Wstęp wolny, goście mile widziani.

WALNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA GINEKOLOGICZNEGO W KRAKOWIE odbędzie się dnia 13 bm. w klinice ginekologiczno-położniczej o godzinie 20 z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie ustępującego zarządu; 2) wybór nowego Zarządu; 3) demonstracje.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj „Roxy", która w tym sezonie wśród największego powodzenia zdobywa rekordową liczbę powtórzeń. Jutro popołudniu zamknięte przedstawienie „Betleem Polskie" wyłącznie dla funkcjonarjuszów miejskiej kolei elektrycznej. Wieczorem wchodzi na repertuar dawno niegrana na scenie krakowskiej niesłychanie komiczna farsa Brandon Thomasa „Ciotka Karola" z pp.: Fabisiakien i Leliwą na czele w otoczeniu pp.: Klońskiej, Kosteckiej, Ludwiżanki, Burnatowicza, Krzemieńskiego, Kulakowskiego, Pawłowskiego. — Reżyserja p. Wacława Nowakowskiego. — W niedzielę popołudniu „Betleem Polskie", po cenach szkolnych, niższych niż zwyczajne popołudniowe.

TEATR REWJI BAGATELA. Zula Pogorzelska w sobotę rozpoczyna szereg występów gościnnych. Jej „Gizela Hyś" jest nadzwyczajnym triumfem jej talentu, a takich perełek rewjowych Pogorzelska ma całą masę. Kierownictwo artystyczne Józefa Grodnickiego i literackie Tadeusza Sygietyńskiego dołożyło wszelkich starań, by rewja „Czyście już widzieli Zulę w Bagateli?" wypadła wspaniale. Ostatnie przedstawienie rewji „Serwus Tom" dziś o godzinie 7'15 wieczorem.

IGNACY MANN, tenor oper zagranicznych, wystąpi w niedzielę 11 bm. w Starym Teatrze. W koncercie współdziałać będzie sopranistka Marja Chmiel-Tryczyńska, która oprócz arji operowych odśpiewa z Mannem duet z opery „Carmen".

—ooo—

Z Polski

ZABÓJSTWO MARYNARZA. We wtorek wieczór w Drohobyczu u wylotu ul. Kozłowskiego i Polnej wynikła bójka pomiędzy szeregowcem marynarzem przebywającym na urlopie Tadeuszem Sztuką a braćmi Janem i Władysławem Nachmiakami, oraz Michałem Czajkowskim. Jan Nachmiak pchnął nożem w plecy Sztukę. Zranionego odwieziono do szpitala, gdzie zmarł wskutek krwotoku wewnętrznego. Zabójcę aresztowała policja.

DWAJ OSZUŚCI W ROLI PROKURATORA I WOŹNEGO SĄDOWEGO. Cz. Warwas i J. Sasun, przed tygodniem opuścili więzienie w Będzinie, poczem postanowili wziąć się do „pracy" po dłuższym, przymusowym wypoczynku. Ukartowano, że Warwas, jako lepiej się prezentujący miał podawać się za „prokuratora", Zasun zaś w przebraniu woźnego sądowego miał mu asystować i załatwiać różne polecenia. Obaj zaczęli swą „działalność" na terenie Sosnowca. Dowiedziawszy się, że pewna firma ma zatarg sądowy, Warwas i Zasun przybyli do właściciela. Pierwszy jako „prokurator" przesłuchał obwinionego, sporządził protokół i wręczając woźnemu kazał mu wyjść. Wówczas Warwas przystąpił do właściwego urzędowania, dając „lekko" do zrozumienia, iż za 300 zł. sprawę będzie można umorzyć. Nazajutrz w oznaczonem miejscu „prokurator" otrzymał żądaną sumę w kopercie; równocześnie wręczono mu list z poleceniem załatwienia w tensam sposób sprawy na przedmieściu Sosnowca—Pogoni. Obaj oszuści udali się pod wskazany adres, w czasie jednak „urzędowania" ich weszło dwóch wywiadowców policji w sprawie służbowej. Wywiadowcy dobyli rewolwerów i chcieli zatrzymać nieznajomych. Warwas porzucił teczkę, Zasun płaszcz, poczem obaj wybiegli na ulicę, jednak zostali schwytani i oddani policji, która ich zdemaskowała.

ARESZTOWANIE POMYSŁOWEJ SZANTAŻYSTKI. Policja w Łodzi aresztowała sprytną szantażystkę Erykę Reit, podającą się również za Alinę Kaszub. „System pracy" Reitówny polegał na tem, iż wchodziła do numerów najelegantszych hotelów, zajmowanych przez bogatych kupców i nie mówiąc słowa... zdzierała z siebie odzież, poczem żądała większej sumy, grożąc alarmem i oskarżeniem o usiłowanie zgwałcenia. Wiele osób, bojąc się skandalu, wykupywało się z rąk aferzystki i ta przez dłuższy czas uprawiała bezkarnie swój proceder. Przed kilku dniami wtargnęła w ten sposób do pokoju w „Grand" hotelu, zajmowanego przez zamożnego przemysłowca, Stefana Karczewskiego, ze Lwowa. Powtórzyła się scena z „rozdzieraniem szat" i żądanie większej sumy pieniężnej. Steroryzowany przemysłowiec w obawie skandalu wręczył Reiterównie żądaną sumę, lecz natychmiast potem zawiadomił policję, która aresztowała szantażystkę. Reiterównę vel Kaszub osadzono w więzieniu, wyłudzonych pieniędzy nie miała już przy sobie.

KRADZIEŻ GARDEROBY ZAPOMOCĄ FAŁSZYWYCH „KONTRAMAREK". Przed zakończeniem koncertu Kiepury w Filharmonji warszawskiej zgłosił się do garderobianej jakiś osobnik w studenckiej czapce i po przedstawieniu „kontramarki" odebrał 3 damskie futra oraz palto majora. Rzekomy student udał się z odebraną garderobą zrazu w kierunku sali, a później, widząc, iż nikt nie zwraca na niego uwagi wyszedł z gmachu. Jakież było zdumienie i przerażenie garderobianej, gdy w parę minut później zgłosiły się trzy panie oraz major, przedstawiając po raz drugi tesame kontramarki oraz żądając wydania garderoby.

Okazało się, iż kontramarki, oddane przez rzekomego studenta, były sfałszowane, a garderoba zniknęła.

—ooo—

Z zagranicy

KATASTROFA KOLEJOWA NA NIEMIECKIM GÓRNYM ŚLĄSKU. We wtorek popołudniu pociąg pośpieszny Berlin—Bytom najechał na stacji Gliwice na pociąg osobowy Bytom—Gliwice—Berlin wskutek przejechania sygnału — zakazującego wjazd. Piętnaście osób zostało lekko, a palacz pociągu osobowego ciężko ranny. Lokomotywa pociągu pośpiesznego przewróciła się, i została znacznie uszkodzona.

JAK AMERYKA CHCE SIĘ POZBYĆ „NIEPOŻĄDANYCH" IMIGRANTÓW. Amerykański minister pracy Douk oświadczył w Senacie, że obecnie przebywa w Stanach Zjednoczonych około 400 tysięcy obcokrajowców, którzy mieszkają na podstawie obejścia ustawy emigracyjnej. Z tej liczby

należy sto tysięcy wydalić i na ten cel minister żąda kredytu 12 miljonów dolarów. W przyszłości pobyt w kraju bez pozwolenia ma być karany jako przestępstwo.

TELEGRAMY

—o—

KURJER NA MADERĘ

Warszawa, 8 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Jak słychać, w najbliższym czasie wyjedzie na Maderę specjalny kurjer z **raportem rządu do marszałka Piłsudskiego na temat sytuacji politycznej w kraju.** Kurjerem tym ma być jeden z zaufanych oficerów z gabinetu ministra spraw wojskowych.

RZĄD „BADA" POŁOŻENIE GOSPODARCZE

Warszawa, 8 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). W końcu bieżącego tygodnia odbędzie się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów dla rozważania kryzysu gospodarczego. Tematem obrad mają być: **sprawa bezrobocia** oraz kartelizacji przemysłu, która to sprawa została wysunięta przez delegację przemysłowców łódzkich.

BUDŻET W KOMISJI SENACKIEJ

Warszawa, 8 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś odbyło się posiedzenie senackiej komisji skarbowo-budżetowej, na którem dokonano rozdziału referatów. Wszystkie referaty objęli senatorowie z BB. Komisja rozpocznie merytoryczne prace nad budżetem 27 bm. i będzie pracowała przez 4 dni w tygodniu, tj. z wyjątkiem sobót, niedziel i poniedziałków. Referat o pożyczce zapałczanej przydzielono sen. Szarskiemu (BB).

TRAGEDJA MIŁOSNA MŁODEJ PARY

Warszawa, 8 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Wczoraj w Płońsku pod Warszawą rozegrała się tragedja miłosna, która pochłonęła dwie ofiary: 23-letniego Henryka Baranowskiego z Warszawy i 18-letnią Helenę Hellerównę. O 12 w południe przyszedł Baranowski w towarzystwie Hellerówny do hoteliku i zajął pokój. Po kilku godzinach z pokoju rozległy się detonacje wystrzałowe. Wezwana policja wyłamała drzwi i zastała w pokoju na podłodze Baranowskiego dającego słabe znaki życia, Hellerównę w łóżku już nieżywą. Baranowski, mimo natychmiastowej pomocy, wkrótce zmarł. Z pozostawionych listów wynika, że Baranowski za zgodą Hellerówny zastrzelił ją, potem siebie. Jak wykazało śledztwo, Baranowski odbywał obecnie służbę wojskową w Zegrzu i wyjechał za kilkudniowym urlopem. Podobno Hellerówna była jego potajemnie poślubioną żoną.

DEMONSTRACJA PRZECIW POLSCE

Królewiec, 8 stycznia. Kanclerz Rzeszy dr. Brüning przybył dziś wraz z otoczeniem do Kwidzyna. Podczas przyjęcia przedstawicieli sfer gospodarczych w ratuszu przemawiał m. in. syndyk Izby handlowej z Kwidzyna dr. Geisler, który za **źródło wszelkiego zła uważa stworzenie „korytarza" i odcięcie Gdańska od Prus.** Wskazał on następnie na wielką **konkurencję, jaką przedstawia Gdynia dla Gdańska i Królewca**, i „bojowe" taryfy kolei polskiej, co wszystko niszczy zupełnie życie gospodarcze Prus. W odpowiedzi na to oświadczył kanclerz **Brüning**: „Widzę, że po uwolnieniu Nadrenji najważniejszem zadaniem mojem będzie kierowanie uwagi całego kraju na nasz Wschód. Pierwszem naszem dążeniem będzie zabezpieczenie i zapewnienie przyszłości naszym terenom wschodnim".

ZAMACH SAMOBÓJCZY WYBITNEGO LEKARZA

Berlin, 8 stycznia. Wicedyrektor kliniki ginekologicznej uniwersytetu berlińskiego prof. dr. Horning wystrzałem z rewolweru zranił się tak ciężko w głowę, że wkrótce po przewiezieniu do szpitala zmarł. Przyczyna samobójstwa nie jest znana.

ENCYKLIKA PAPIESKA O MAŁŻEŃSTWIE

Rzym, 8 stycznia. „Osservatore Romano" drukuje dziś wieczór encyklikę papieża Piusa XI o małżeństwie chrześcijańskiem w oryginalnem brzmieniu łacińskiem. Encyklika, obejmująca ponad 16 tysięcy wyrazów, nosi datę 31 grudnia 1930 r., zaczyna się od słów „Casti Connubii" i zajmuje się kwestją małżeństwa nowoczesnego w sposób jasny i zdecydowany. Po szczegółowem przedstawieniu zasad wiary chrześcijańskiej i chrześcijańskiej idei małżeńskiej encyklika zajmuje stanowisko przeciw t. zw. małżeństwu towarzyskiemu i podobnym zjawiskom i stanowczo potępia wszelkie życie płciowe poza małżeństwem, jako moralnie niedopuszczalne. Odrzuca też wszelkie nadużycie małżeństwa, jak ograniczanie urodzin i zabijanie kiełkującego życia, jako sprzeczne z przykazaniami Boga i natury. Czynów takich nie usprawiedliwiają względy zdrowotne ani gospodarcze. Po wyliczeniu różnych błędów, przeciw wierności małżeńskiej encyklika zwraca się przeciw obalaniu lub zmianie nadanego przez Boga ustroju wewnętrznego w pożyciu małżeńskiem i występuje przeciw lekkomyślnemu zawieraniu małżeństw, a specjalnie przeciw reformie zmierzającej do łatwiejszego rozwiązywania związków małżeńskich. Wskazuje następnie na zgubne następstwa rozwodów nietylko ze względów rodzinnych, lecz także państwowych i ogólnoludzkich. Podobne ustawodawstwo doprowadziłoby państwa i narody do zguby. Encyklika wymienia następnie środki zaradcze przeciw złu i wskazuje na niekorzystne warunki gospodarcze, jakie niewątpliwie przyczyniają się do zwyrodnienia życia małżeńskiego. Papież wskazuje wreszcie na potrzebę i znaczenie współpracy Kościoła z państwem w celu przeciwstawienia się dalszemu rozkładowi i zupełnej zagładzie pożycia małżeńskiego.

Oficerom z Brześcia nie wolno rozmawiać o tamtejszych zajściach

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 stycznia.

„Wieczór Warszawski" donosi, że wiceminister spraw wojskowych generał Konarzewski zamierza wydać rozkaz, aby oficerowie przydzieleni do Brześcia podczas uwięzienia tam b. posłów **nie rozmawiali z nikim** o zajściach, które miały tam miejsce.

INTERWIEW Z MUSSOLINIM W FILMIE

Paryż, 8 stycznia. W niektórych kinach paryskich wśród rozmaitości wyświetlany jest obecnie film mówiony towarzystwa filmowego „Fox", przedstawiający interwiew polityczny pewnego dziennikarza z Mussolinim. Rozmowa odbywa się w języku francuskim. M. in. Mussolini głosem stanowczym oświadcza: „Włochy nigdy nie podejmią inicjatywy wojny. Włochy skłonne są natychmiast rozbroić się, jeżeli inne państwa uczynią tosamo". Towarzystwo filmowe „Fox" zamierza w najbliższym czasie sporządzić cały szereg filmów z [illegible]wiewami z wybitniejszymi politykami europejskimi.

LIBERAŁ HISZPAŃSKI ZA POWROTEM DO RZĄDÓW PARLAMENTARNYCH

Paryż, 8 stycznia. Były premjer hiszpański hr. Romanones na bankiecie partji liberalnej w Sewilli wygłosił wczoraj wielką mowę polityczną, w której oświadczył, że jest wielkim zwolennikiem monarchji, podkreślił jednak, iż wybory w Hiszpanji powinny się odbyć jak najszybciej. Ostatnia próba wywołania rewolucji udowodniła, jak **głęboko wśród ludności nurtuje niezadowolenie z obecnego systemu rządów bezparlamentarnych i sprzecznych z konstytucją.** Jest zatem obowiązkiem rządu zawrócić ze złej drogi i powrócić do stosunków normalnych, tembardziej, że **rząd okazał się niezdolnym** do rozwiązania problemu odsunięcia się od polityki armji, która zbyt rozpolitykowana przestaje dziś być tem, czem być powinna.

STRAJK UNIWERSYTECKI W HISZPANJI

Madryt, 8 stycznia. Wczoraj zostały podjęte nanowo wykłady we wszystkich uniwersytetach hiszpańskich. *Strajkują* jedynie studenci fakultetów prawniczych na znak protestu z powodu uwięzienia pewnego profesora socjalistycznego.

KATASTROFY PODCZAS LOTU WŁOSKIEGO DO BRAZYLJI

Paryż, 8 stycznia. „Journal" donosi, że podczas odlotu eskadry włoskiej do Brazylji wydarzyły się *dwie wielkie katastrofy*, które jednak ze względów prestiżowych zostały przez rząd włoski *przemilczane*. Mianowicie wkrótce po wystartowaniu z Bohamy portugalskiej dwa aparaty spadły i uległy zniszczeniu, przyczem *5 osób poniosło śmierć*. Oba aparaty zostały następnie uzupełnione przez dwa inne samoloty, aby istotną prawdę *zamaskować* pełną liczbą aparatów. Oba te aparaty, jako nieprzygotowane do podróży uległy później na pełnem morzu wypadkowi i zostały wyratowane przez statek włoski.

KATASTROFALNA BURZA NA WYBRZEŻU FINLANDJI

Helsingfors, 8 stycznia. Nad wschodniem wybrzeżem zatoki Fińskiej szalał w nocy z wtorku na środę gwałtowny wicher, który wyrządził rybakom znaczne szkody. Wzburzone fale uniosły liczny sprzęt rybacki wartości blisko pół miljona złotych. Po zauważeniu strat wyjechały natychmiast dwie łodzie na poszukiwanie uniesionego sprzętu. W jednej łodzi znajdowało się 16 rybaków, w drugiej 7 rybaków i dwie kobiety. Jedna łódź powróciła dopiero dziś rano do portu po blisko 30-godzinnem zmaganiu się z wzburzonem i gęsto krą zasianem morzem. Druga łódź z 7 rybakami i 2 kobietami *zaginęła* i mimo poszukiwania jej przez samoloty do chwili obecnej nie została odnaleziona. Istnieją obawy, że uległa wypadkowi a załoga zginęła.

PODPALENIE OLBRZYMICH ZAPASÓW TRZCINY CUKROWEJ

Nowy Jork, 8 stycznia. Jak z *Hawanny* donoszą, na rozległych plantacjach trzciny cukrowej wybuchł wczoraj olbrzymi pożar, którego pastwą padło około 5 tysięcy ton trzciny. Istnieją uzasadnione podejrzenia, iż zachodzi wypadek *zbrodniczego podpalenia*.

LIST
do Dra Salamona Ramera
burmistrza m. Sanoka

Stary i Kochany Kolego!

Pół wieku minęło od czasu, kiedy miasto, któremu burmistrzujesz, uzyskało z ramienia austrjackiego rządu po dziś dzień rozwijające się gimnazjum. Nie bagatelne to święto dla Sanoka i wspaniałe wspomnienia niejednego ucznia, który do sanockiej szkoły średniej uczęszczał i pod kierunkiem zdolnych i sumiennych pedagogów się kształcił. Należeliśmy do uczniów pierwszych kader sanockiej uczelni i radbym, kiedy cisza zalega wspomnienia o niej, rzucić myśl uczczenia 50-lecia powstania sanockiego gimnazjum.

Kiedy sięgnę myślą, ilu to sanockich gimnazjastów stało się użytecznymi pracownikami społeczeństwa i kraju, ilu to „sanoczaków" zdobyło stanowiska i godności, nie sposób zapomnieć o kolebce naszego wykształcenia i nie wspominać pamięcią miasta kochanego, ludzi go zamieszkujących i naszych profesorów. Jak nie wspominać takich profesorów jak śp. Józef Drzewicki, śp. Antoni Gółkowski, powstańców z 63 roku, historyków i przyjaciół młodzieży, jak zapominać nazwiska śp. Franciszka Majchrowicza, śp. Mroczkowskiego, śp. Vetulaniego, jak nie wspomnieć o Krywulcie i długim szeregu profesorów, którzy po nich pracowali nad dobrą, poczciwą i koleżeńską młodzieżą?

Czy nie wartoby rozważyć wpływu sanockiego gimnazjum na podniesienie kulturalne, moralne i fizyczne nie tylko samego miasta i jego niedalekiej okolicy, i to w pokoleniu? Czy nie wartoby urządzić Zjazdu wszystkich uczniów, jacy się w szkole sanockiej kształcili, bez różnicy wyznania i narodowości, boć za naszych czasów antagonizmów się nie znało? — Rusin nie bił się z Polakiem, ni Żydem, i na odwrót, a ilu Was Żydów należało do naszych ulubionych kolegów, a czy Sembratowicze Kałużniaccy, Jaroszowje nie mieli nas Polaków za dobrych kolegów i przyjaciół? Czyś Ty, najlepszy matematyk w klasie, nie wyrabiał zadań nam, cośmy to nie nadążali za innymi, więcej bystrymi „rachmistrzami" Sokalskiego? Czy można nie uznawać wpływu pięknych odczytów Drzewickiego, nie wspominać jak chodziliśmy na przedstawienia „Halki", śpiewanej po rusku przez artystów ruskiego teatru Hryniewieckiego i Biberowicza, a na „Zemstę" Fredry, graną w sali „na ramerówce"?

Ile romantyzmu miały nasze wycieczki do „królewskiej studni", gdzie ongiś podobno sama królowa Bona źródlaną wodę piła. Ile godziwej rozrywki dawała gra w piłkę „na sujcu" z profesorem Dobrzańskim, dla którego nie było palestry, a robiono ją z... żarnówki, boć taka dopiero odpowiadała jego sile. Czy gimnazjaści sanoccy nie mieli swego rodzaju młodzieńczych westchnień i przedmiotów ubóstwiań w stronę Zoś, czy Marylek?...

Powiedz sam, czy nie warto porachować się i dać naszemu kochanemu gimnazjum porachować, ilu nas wychowało i na dobrą drogę pchnęło. Powiedz sam, czy się to godzi zapominać o podchmurnych latach naszych i o pracy, jaką gimnazjum sanockie przez pół wieku dokonało?

Jesteś głową swego miasta rodzinnego i gimnazjalnego. Nikt tak powołany, jak Ty, byś o jubileuszu sanockiego gimnazjum pomyślał. Rzucam tylko myśl, by obróciła się w czyn, upamiętniający półwiekową rocznicę uczelni.

Do zbożnej pracy dołożę i cząstkę ofiarną mej małej i skromnej osoby.

Mgr. Stanisław Szczepański.

Z SALI SĄDOWEJ

„PRZEDŚWIT" SKAZANY ZA OSZCZERSTWO

Tow. J. M. *Borski*, redaktor „Robotnika", zaskarżył „Przedświt", dziennik bebesynów, za oszczerczą napaść. Na rozprawie w warszawskim sądzie okręgowym oskarżony redaktor odpowiedzial ny „Przedświtu" *Żmudowski* wydał nazwisko anonimowego autora oszczerczego artykułu, którym był nietykalny poseł z BBS Antoni Pączek. To jednak nie uchroniło oskarżonego od zasądzenia. Żmudowski został skazany na *miesiąc aresztu i 500 zł. nawiązki.*

PROCES POLITYCZNY W POZNANIU

Prokuratura sądu okr. w Poznaniu przygotowała akt oskarżenia przeciwko 12 działaczom PPS i NPR, których pociągnięto do odpowiedzialności w sprawie zajść, jakie miały miejsce 14 września ub. r. na wiecu centrolewu w Chodzieży. W czasie pochodu zostało rannych kilku policjantów.

DWA PROCESY POLITYCZNE O ZABÓJSTWO POLICJANTA NA G. ŚLĄSKU

Dnia 7 bm. rozpoczął się przed sądem karnym w Rybniku proces przeciw sprawcom mordu, dokonanego 22 listopada 1930 r. na osobie komendanta posterunku w Golasowicach przodownika Szpapki. Na ławie oskarżonych zasiadło 8 osób, którym akt oskarżenia zarzuca napad z wynikiem śmiertelnym. Oskarżeni są: Jan Kubla, Józef Batut, Adolf Jerzy, Wilhelm Brzeżek, Jan Kochel, Jan Wacławik, Oskar Szymik i Kurt Szymik. O zainteresowaniu rozprawą świadczy przybycie wielu dziennikarzy polskich oraz niemieckich. — Wszyscy oskarżeni są ewangelikami i pochodzą przeważnie z Golasowic i okolicy, z zawodu drobni rolnicy lub wyrobnicy. Obrońca adw. Baj wniósł o odroczenie rozprawy, motywując to tem, że akt oskarżenia nie został mu doręczony na czas. Prokurator sprzeciwił się temu, sąd postanowił nie przychylić się do wniosku obrony. Następnie obrońcy zgłosili dalsze wnioski o odroczenie rozprawy ze względów formalnych. Sąd poweźmie co do tego wniosku uchwałę. Zauważyć należy, że sprawa ta jest przedmiotem skargi Niemców na Polskę przed Ligą narodów jako rzekomego dowodu teroru wyborczego wobec mniejszości niemieckiej na G. Śląsku.

B. POSŁOWIE BIAŁORUSCY OSKARŻENI O KOMUNIZM

Przed sądem okręgowym w Wilnie rozpoczął się 7 bm. proces przeciw b. posłom sejmowym Józefowi Gawrylikowi, Ignacemu Dworczaninowi, Pawłowi Kryńczykowi i Flogantowi Wołyńcowi, oraz funkcjonarjuszom centralnego sekretarjatu białoruskiego. Oskarżenie zarzuca im zawiązanie spisku komunistycznego. Akt oskarżenia przedstawia działalność spisku w ciągu dwuletniego okresu jego istnienia na terenie północno-wschodnich województw. Jak wynika z aktu oskarżenia, spisek powstał pod auspicjami partji komunistycznej. Dalej akt oskarżenia udowadnia, że białoruski klub poselski był jej legalną przybudówką. W czasie rewizji u oskarżonych znaleziono obfity materjał w postaci setek broszur i wydawnictw partji komunistycznej.

Związki i zgromadzenia

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w **sobotę 10 stycznia o godzinie 6·30 wieczorem** w sekretarjacie OKR. Członkowie egzekutywy proszeni są o niezawodne i punktualne przybycie.

ZGROMADZENIE W PODGÓRZU. W poniedziałek 12 stycznia w Domu tramwajarzy plac Serkowskiego 7 o godzinie 6 wieczór odbędzie się zebranie dyskusyjne na temat: 1) jaką taktykę zastosują PPS i Związki zawodowe po ostatnich wyborach do parlamentu, 2) wnioski i rezolucje. O liczny udział uprasza towarzyszów, członków organizacyj zawodowych, oraz sympatyków

Komitet dzielnicowy PPS.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH I i II GRUPY odbędzie się w niedzielę 11 bm. o godzinie 10 rano przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro. Sprawa groźby obniżenia płac. Jawcie się jak najliczniej!

ZGROMADZENIE MALARZY, LAKIERNIKÓW I POKOSTNIKÓW odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Na porządku dziennym: sprawy zawodowe i akcja pomocy dla bezrobotnych.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 12 stycznia o godzinie 7 wieczoreem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się o punktualne przybycie.

ODDZIAŁ MURARZY — KRAKÓW urządza w sobotę 10 stycznia br. o godzinie 9 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II p. ZABAWĘ TOWARZYSKĄ. Bufet we własnym zarządzie. Orkiestra salonowa, stroje spacerowe. Zaproszenia wydaje Oddział Murarzy — II p. of.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Roxy" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Ciotka Karola (premjera).
Niedziela popołudniu: „Betleem Polskie" (ceny najniższe); wieczorem „Ciotka Karola".

BAGATELA

Codziennie: „Serwus Tom!"

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A-B 39)
Początek o godzinie 7 wieczorem.

piątek dyr. gimn. Jakób Zachemski: Wiejskie ogniska wychowawcze szkół miejskich. Począ. o godz. 7 wieczór.

KINOTEATRY

Apollo: „Janko Muzykant".
Corso: „Wieża miłości".
Dom żołnierza: „Biała sonata".
Sztuka: „Syn białych gór".
Uciecha: „Impresarjo" (Życie na bakier).
Wanda: „Królowie mody".
Warszawa: „Tajemnica pokoju Nr. 13".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 9 stycznia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.15: Gramofon. 17.15: Odczyt ze Lwowa: „Komendant podziemnej Warszawy w 1914—15". 17.45: Orkiestra mandolinistów z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt w języku angielskim: „On Australia" — wygłosi miss Aileen Alpen. 19.30: Koncert międzynarodowy z Wiednia (Ryszard Strauss). 21.45: Dziennik radjowy. 22.00: Komunikaty. — 22.15: Skrzynka pocztowa radjotechniczna. 22.50: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy	zł. 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spółdzielnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego